Nr 549. Kraków, Poniedziałek 29 Listopada 1909. Rok XXVIII

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 13.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

29 Listopada.

Po raz 79 wraca dzisiaj rocznica wielkiej orężnej walki, w której Polska, jako samodzielny organizm narodowy, zerwała się do rozprawy z caratem. Z pełną nadzieją zwycięstwa w słusznej sprawie, szło bohaterskie wojsko polskie na pola pod Stoczkiem i Wawrem, pod Dębem Wielkim i Ostrołęką, aby krwią spłacić dług ojczyźnie, zmazać ciężkie winy przodków i zaświadczyć przed światem, że wielki naród protestuje przeciw niewoli, że zrywa się do wolności i niepodległości, że potęgą ducha i wiekowej kultury domaga się praw do życia i rozwoju.

W interesie politycznym Europy nie leżało jednak wskrzeszenie organizmu państwowego wielkiego mocarstwa. Z chwilą, gdy rozległe obszary Polski stały się łupem sąsiadów, zaborczy instynkt podyktował mocarstwom rozbiorowym politykę eksterminacyjną, która pod dwoma zaborami zawiesiła nad Polską hasło wytępienia.

Gdy poryw orężny 1831 roku stłumiła przemoc, gdy znikła złudna nadzieja pomocy zagranicznej, gdy gasnąć powoli zaczęły sympatye dla Polski nawet tam, gdzie dotąd wiernie przyjaźni jej dochowywano, gdy Francya nawet, ten kraj największego kultu wolności i praw ludzkich, niepomna polskiej krwi ofiarnej za jej sprawę przelewanej, pod wpływem egoistycznej polityki zostawiła nas naszemu losowi, rozpoczęto też na całej linii ze zdwojoną siłą dzieło bezwzględnego tępienia żywiołu polskiego, wydzierania mu mowy ojczystej, religii, pozbawianie go praw, chleba, wreszcie rugowanie z ziemi praojców.

A jeżeli pomimo tego Polska wytrzymuje bohatersko wszystkie zapędy wrogów, jeżeli nie gaśnie w niej duch, jeżeli potęguje się poczucie krzywdy i dążenie do wolności, to jest to objawem rosnącej stało siły żywotnej narodu, którego wielowiekowa kultura, wiekopomne zasługi wobec historyi i cywilizacyi, zapewniają mu wieczne prawo do samodzielnego życia. Objaw ten, to zadatek przyszłości, to dowód zbudzenia się drzemiących sił w narodzie, które zmobilizuje kiedyś wielka chwila dziejowa.

Naród tak wielki jak nasz, tak bogaty w kulturę i przeszłość, tak wielkie mający do spełnienia posłannictwo dziejowe i cywilizacyjne, nie wyrzeknie się nigdy dążenia do wolności i samodzielności. I dopóki starczy mu sił żywotnych, wznosić będzie płomienny protest przeciw swej niewoli, krzepić się będzie na duchu, oświecać lud, umacniać się na swej ziemi i przygotowywać nowe, uświadomione zastępy do wielkiej walki o swoje najświętsze prawa.

Ten obowiązek przypomina nam rok rocznie pamiętna rocznica listopadowa, wielki słup graniczny w życiu politycznem porozbiorowej Polski.

Kto zapłaci koszta?

Już w sobotę podnieśliśmy niebezpieczeństwo, grożące naszym prawom autonomicznym z powodu uchwalenia w parlamencie austryackim wniosku Stölzla, oddającego wszystkie wnioski nagłe, zgłoszone w Izbie w sprawach narodowościowych, osobnej „ad hoc" wybrać się mającej komisyi. Ale są jeszcze inne skrupuły, podnoszone w polskich sferach politycznych z powodu zbytniego zaawansowania się Koła polskiego w akcyi pośredniczącej. W sprawie tej pisze nam jeden z korespondentów naszych w Wiedniu:

Wiedeń, 29 listopada.

W dziennikach czeskich znajdujemy dziś ważną wiadomość: radykali czescy chcą wystąpić z Unii słowiańskiej. Jeśli ta wiadomość się sprawdzi, to przyjąć ją należy jako zapowiedź bardzo korzystnego zwrotu w polityce Unii. Wystąpienie radykałów czeskich z Unii wskazałoby na to, że Unia zdecydowaną jest zerwać z obstrukcyą i przejść do zwykłej opozycyi parlamentarnej. Panowie Choc i Lisy mogą potem grozić, a nawet uprawiać obstrukcyę hałaśliwą, a mając cały parlament przeciw sobie, nie są już niebezpieczni. Wycofanie się Unii z obstrukcyi byłoby stanowczym objawem polepszenia się sytuacyi, a zarazem ważnym krokiem w akcyi uruchumienia i uzdrowienia parlamentu. W tym tygodniu owoce tej mozolnej akcyi mają się już okazać na zewnątrz.

Pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego stoi wprawdzie na porządku dziennym, ale nie może się rozpocząć przed usunięciem barykady kilkunastu wniosków nagłych. Nie jest wykluczonem, że to się stanie, a wtedy widzielibyśmy pierwszy sukces parlamentarnej akcyi sanacyjnej. Pierwszy, ale nie największy i nie decydujący. Odesłanie prowizoryum budżetowego do komisyi jest w końcu tylko formalnością, która niczego nie przesądza. Ale niektórzy widzą w pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego, bez poprzedniego wyjaśnienia sytuacyi, nawet pewne niebezpieczeństwo. Obawiają się bowiem, że po załatwieniu prowizoryum budżetowego w komisyi, rządowi nie będzie już wiele zależało na uchwaleniu go w plenum Izby. Mając votum komisyi, rząd, w razie trudności obstrukcyjnych w pełnej Izbie, może już łatwiej wprowadzić budżet na podstawie § 14, albo utrzymać jakiś czas stan „ex lex".

Te obawy są może przesadne, ale są inne, bardziej uzasadnione, a szczególnie niebezpieczne dla Koła polskiego. Przypuśćmy, że Unia słowiańska cofnie wnioski nagłe i Izba przystąpi do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego, a podczas narad komisyi budżetowej odbędą się rokowania „nad rzeczowym programem" i rekonstrukcyą gabinetu. Cóż się stanie, jeśli te rokowania nie doprowadzą do porozumienia? Niemcy nie są zasadniczo przeciwni rokowaniom, bo ściągnęliby zbyt wielką na siebie odpowiedzialność, ale któż ręczy, że będzie można w kilku dniach między pierwszem a drugiem czytaniem, z nimi się zgodzić zarówno co do „rzeczowego", jak i „osobistego" programu? Jeżeli zaś do takiego porozumienia nie przyjdzie, to Koło polskie znajdzie się w sytuacyi nadzwyczaj kłopotliwej.

Nie wiemy, o ile te wiadomości polegają na prawdzie, ale w kołach Unii ustawicznie zapewniają, że Koło polskie przyrzekło w takim wypadku głosować przeciw budżetowi, albo wstrzymać się od głosowania. Nam wydaje się ta wiadomość nieprawdopodobną, nietylko dlatego, że odrzucenie budżetu stoi w sprzeczności z dotychczasową tradycyą polityki polskiej w Austryi, ale z tej prostej przyczyny, że Koło nie może przecież odmówić budżetu gabinetowi, w którym zasiadają dwaj jego członkowie. Zamiast użyć tak drażliwego środka, może Koło o wiele łatwiej dojść do celu, jeśli nim jest obalenie gabinetu, a mianowicie przez odwołanie swoich ministrów. Wtedy miałoby też zupełnie wolne ręce. Ale dopóki Koło tego nie uczyni, uważamy odrzucanie budżetu głosami polskiemi za niemożliwe, a Unia słowiańska, licząc na to, może doznać rozczarowania i wystąpić z pretensyami nielojalności pod adresem Koła.

Dziś te obawy nie są może jeszcze aktualne, ale jutro mogą już być bardzo poważne i wywołać trudności, które będą następstwem zbyt daleko posuniętej chęci pośredniczenia. Byliśmy i jesteśmy zawsze za normalnem funkcyonowaniem parlamentu i za pośrednictwem między Czechami a Niemcami, ale byłoby absurdem, gdyby właśnie Polacy mieli zapłacić koszta pokoju.

Pierwszą ofiarę ponieśliśmy już na ostatniem posiedzeniu, głosując za wyborem komisyi dla uregulowania spraw narodowych w całem państwie. Wprawdzie Koło zastrzegło się, jakoby to miało być prejudykatem, ale faktem jest, że Polacy, autonomiści, głosowali za tą komisyą i ją uznają. Jest to bardzo poważny wyłom w naszych zasadach autonomicznych i niebezpieczny precedens. Ale teraz obawiamy się, aby po tej pierwszej ofierze nie nastąpiły dalsze „w interesie pokoju". Słyszeliśmy o bezrobociu, panującem w różnych fabrykach krajów zachodnich, które ma być po części usunięte, jeśli budżet będzie w parlamencie uchwalony; dowiedzieliśmy się z ust ministrów, że w razie uchwalenia prowizoryum budżetowego fabryki wagonów i lokomotyw w Wiener Neustadt, w Linzu i Pradze otrzymają zamówienia na przeszło 30 milionów koron.

Na razie widzimy więc, w razie powodzenia zabiegów naszych, tylko poważne korzyści dla drugich, zaś dla Koła — kłopoty. (=)

Z obozów czeskich.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Rozpad czeskiej partyi agrarnej.

Praga, 29 listopada.

Wielką sensacyę budzi tu rozpowszechniona przez szereg dzienników wiadomość o rychłem rozpadnięciu się partyi agrarnej. Powodem jego jest antagonizm, panujący między wiceprezydentem parlamentu i wiceprezesem stronnictwa agrarnego pos. Zazworką, a członkiem tegoż stronnictwa posłem Bergmannem. Antagonizm ten datuje się od czasu pojedynku Bergmanna z hr. Sternbergiem, w którym sekundantem Bergmanna był Zazworka. Otóż w pojedynku tym występował Bergmann w charakterze oficera rezerwowego, aczkolwiek nigdy nim nie był, ani też nigdy żadnego innego odpowiedniego stopnia nie posiadał. O tem dowiedział się Zazworka dopiero później i aczkolwiek okazało się, że zaszło tu tylko nieporozumienie i że Bergmann nigdy się jako oficer rezerwowy nikomu nie przedstawiał, spowodowało, że klub czeskiej partyi agrarnej nieznaczną większością głosów wykluczył Bergmanna z partyi.

W odpowiedzi na to komitet wykonawczy partyi przyjął Bergmanna na powrót, a nawet mianował go swoim członkiem. Od tego czasu datuje się silne wrzenie w partyi agrarnej, która podzieliła się na dwa obozy: zwolenników Zazworki i Bergmanna, którzy się wzajemnie zwalczają. Przeciwnicy Zazworki zarzucają mu między innemi, że wziął udział w obiedzie, wydanym w Ołomuńcu na cześć cesarza Wilhelma, że konduktorowi na kolei Franciszka Józefa groził wydaleniem ze służby za to, że mu osobnego coupé nie zarezerwował, że do swego biura w parlamencie wezwał o godzinie 10 wieczorem służącego i zażądał, aby mu pomagał ubierać się na bal miasta Wiednia, wreszcie że na papierze ze stemplem parlamentu i na koszt kancelaryi parlamentarnej zamawiał sobie papierosy i cygara...

Czesi przeciw przedłożeniom językowym.

Praga, 29 listopada.

Pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Adamka, odbył się wczoraj drugi kongres przedstawicieli czeskich gmin miejskich, na którym uchwalono jednogłośnie rezolucyę przeciw przedłożeniom językowym Bienertha, uznając tylko Sejm czeski za kompetentny w tej sprawie.

Dalej zażądał kongres ustawowego uregulowania sprawy języka urzędowego wydziałów powiatowych, przyczem miałyby one same prawo stanowienia o swoim języku urzędowym.

Co się tyczy proponowanego przez Bienertha podziału Czech na okręgi, to kongres określił tę reformę, jako nie nadającą się do przyjęcia. Wreszcie zażądał kongres utworzenia odrębnego trybunału administracyjnego dla krajów sudeckich.

Praga, 29 listopada.

Związek czeskich adwokatów postanowił na wczorajszem swojem walnem zgromadzeniu zaprotestować przeciw ograniczaniu praw języka czeskiego w sądach w okręgach czesko-niemieckich, tudzież przeciw przedłożeniom językowym rządu.

Rocznica listopadowa.

Z powodu przypadającej dzisiaj 79 rocznicy powstania listopadowego, Kraków święcił pamięć tej wiekopomnej chwili szeregiem uroczystości. Główna w latach dawnych uroczystość ku czci listopadowego powstania, tradycyjny wieczorek w „Sokole" zamieniona została na poranek w teatrze ludowym, co miało być także inauguracyą stałych poranków teatralnych w niedziele dla ludu, urządzanych przez nowe, powstałe w tym celu Towarzystwo.

Poranek w teatrze ludowym.

O ile się dotyczy wczorajszej uroczystości związanej z czcią dla bojów o wolność z lat 1830/31, poranek ten powiódł się, a lubo nie niezauważyliśmy na niem widzów, o których komitetowi głównie chodziło, to jest ludu wiejskiego, publiczność niezwykle licznie wypełniła obszerną salę budynku przy ulicy Rajskiej, gdzie wykonany był cały program uroczystości.

W przeddzień więc wybuchu spisku podchorążych, który później w bohaterskie zamienił się boje, a w dzień drugiej rocznicy śmierci piewcy tych bojów, ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, artyści teatru ludowego odegrali „Warszawiankę". Oprócz roli Chłopickiego, odegranej przez bezimiennego amatora, prawdziwie po amatorsku, wszystkie inne role potężnego grozą, tego utworu, znalazły bardzo dobrych wykonawców, z których na pierwszy plan wybili się pp. Grabowska (Marya), Gawlikowska (Anna), Poleński (Skrzynecki), Turski (stary żołnierz) i Jerzy Rygier (oficer-narzeczony Anny).

Po przedstawieniu, p. Weychert-Szymanowska, w nader treściwym, jasnym i dobrze z punktu historycznego ujętym wykładzie, przedstawiła słuchaczom, nawiązując do odegranego utworu Wyspiańskiego, bieg wypadków z r. 1830-31 przypisując niepowodzenie oręża polskiego, zgodnie z wynikami dociekań historycznych, rozterkom wewnętrznym, a głównie brakowi wiary w powstanie u Chłopickiego, który powstania był bożyszczém, a zarazem jego złym duchem.

Po wygłoszonej następnie deklamacyi patryotycznego utworu „Na ruinach", przez dyr. E. Rygiera, przemówił do zgromadzonych przewodniczący Koła T. Kościuszki T. S. L. dr Ignacy Wróbel, który dorzucił kilka rysów oświetlających historyę powstania listopadowego. Mowca zakończył swe przemówienie zwrotem, by pracą oświatową nad ludem naprawić to wszystko, co zaniedbanem zostało przez dawne pokolenia przedowników narodu, naprawić tak, byśmy rychło mogli z poetą zawołać: „Powstań Polsko, skrusz kajdany!"

Szeregiem obrazów świetlnych, rzucanych z za sceny na ekran, a przedstawiających bitwy i historyczne postacie powstania listopadowego, zakończył się poranek w teatrze ludowym.

Uroczystość dla młodzieży.

Staraniem ruchliwej sekcyi odczytowej Towarzystwa „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie odbył się wczoraj po południu obchód listopadowy dla młodzieży szkolnej w sali Muzeum technicznego. Zebrało się przeszło 300 chłopców i dziewcząt. Słowo wstępne o znaczeniu rocznicy wypowiedział p. Tadeusz Piotrowski. Następnie śpiewał chór chłopców pod kierunkiem p. Isepiego, nauczyciela. Dalszą część obchodu wypełniła deklamacya jednego z uczniów, odczyt na temat rewolucyi listopadowej, wypowiedziany przez p. Orszulskiego, a po nim chór chłopców. Obchód ten i jego przebieg dowiodły, że między nauczycielstwem krakowskiem i młodzieżą szkolną istnieje silna nić sympatyczna i korzystne oddziaływanie w duchu narodowym.

Wieczór w Związku Narodowym.

Obchód listopadowy odbył się również wczoraj wieczorem w „Polskim Związku Narodowym". „Kordyana" odegrała młodzież szkolna bardzo udatnie. Pozatem program wieczorku był urozmaicony słowem wstępnem, chórem chłopców pod kierunkiem p. Niepielskiego, deklamacyą p. Siczka („Ille" Strokowej), orkiestry mandolonistów żywym obrazem z „Kordyana".

Wieczór w „Ognisku" drukarzy.

Również wczoraj wieczorem odbył się uroczysty wieczór ku czci powstania listopadowego, urządzony przez „Kółko śpiewackie" Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko". Wieczór odbył się w lokalu „Ogniska" w Rynku głównym, a zgromadził nader licznych członków Stowarzyszenia z rodzinami. Po wypowiedzianem przez p. Z. W. słowie wstępnem na temat rocznicy bohaterskich bojów o wolność z lat 1830-31, wykonano program wieczoru, obejmujący w dwóch częściach produkcye wokalne i deklamacye. Na wyróżnienie zasługuje popis chóru Stowarzyszenia, pod batutą p. Pięty, deklamacya panny M. H., śpiew solowy p. S. B., z akompaniamentem fortepianu. Atrakcyą wieczoru była orkiestra mandolinistów klubu „Trubadur", pod wprawnem kierownictwem p. Łagowskiego.

Ogółem wykonanie całego programu, świadczyło chlubnie o aspiracyach artystycznych i poczuciu patryotycznem, jakie ożywia członków „Ogniska" drukarzy.

Nabożeństwo pamiątkowe.

Staraniem „Przytuliska" weteranów z r. 1863, odbyło się dzisiaj o godzinie 11 przed południem, w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo pamiątkowe ku czci bohaterów powstania listopadowego. Nabożeństwo przed głównym ołtarzem odprawił ks. Piotr Zaczek, w asyście duchowieństwa, kazanie patryotyczne wypowiedział znany kaznodzieja, gwardyan zakonu Braci Mniejszych ks. Zygmunt Janicki. W nabożeństwie wzięli udział członkowie „Przytuliska", cechy ze sztandarami, delegacye różnych korporacyj zawodowych i towarzyskich, młodzież szkolna niemal wszystkich zakładów naukowych krakowskich i liczna publiczność ze wszystkich sfer miasta. Na nabożeństwie obecny był też prezydent dr Leo.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór uczniów gimnazyum św. Jacka, a po nabożeństwie, zebrani w kościele odśpiewali kilka pieśni religijno-narodowych.

Śmiertelna podróż balonem.

W czwartek po południu pewna kobieta, zbierając koło miejscowości Krasica w Chorwacyi w lesie obok przysiółka Korytniak liście i suche gałęzie, natknęła się niespodziewanie na ciało mężczyzny, który żył jeszcze, ale już był nieprzytomny. Kobieta, widząc, że mężczyzna ten jest ciężko ranny, pobiegła do wsi i zaalarmowała jej mieszkańców, którzy o wypadku zawiadomili żandarmeryę w pobliskiem miasteczku Sussaku.

Żandarmi pospieszyli na wskazane miejsce, zawezwawszy równocześnie pomoc sanitarną, która

---

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

22 (Ciąg dalszy.)

— I co będzie dalej?

Jakież nielitościwe to pytanie! Szatańska krytyka postawiła je uczuciu, uczucie pyta się rozumu, a ten rozum odpowiedzieć nawet nie jest w stanie. Oh! odpowiedział! Straszliwa, lodowata odpowiedź! Co będzie dalej? I cóż być może? O Zosię się oświadczy. Jako kto? Jako człowiek, który niema jeszcze żadnego stanowiska? To prawda, że wnet je mieć będzie, ale dzisiaj go nie ma. Dziś, w tej chwili, nie jest niczem. Znowu z pod ziemi wyłażą wszystkie śmiesznostki studenckiej miłości. Dziś są one jeszcze tajemnicą. Bo oprócz Boga nikt nie wie, co się dzieje w jego sercu. Jeśli się oświadczy Zosi, musi to powiedzieć własnym rodzicom. Widzi student, już widzi ojca swego, który się pyta:

— A cóż ty dasz jeść tej twojej żonie?

Bo to nie racya, że w domu rodzicielskim jest co jeść, że wystarczyłoby to na razie dla rodziców, dla niego i dla Zosi. Ale ta bez granic śmieszna pozycya człowieka, żyjącego z żoną na łasce rodziny.,. Złość bierze. Myśl ludzka, jako koło młyńskie; rusza się koło, a w miejscu stoi, skąd wyszło, tam wróciło.

— Studencka miłość umarła, niech żyje studencka miłość.

Inaczej być nie może. Nie można uczynić kroku, któryby był wobec Zosi śmiesznym, wobec rodziców, wobec siebie samego śmiesznym. Musi pozostać po staremu. Musi dławić w piersiach tę tajemnicę serca... Ale to wszystko zamysłów jego i planów nie obala. I tak to, o czem pół roku myślał, co przed pół rokiem postanowił, stanie się dzisiaj. Stać się musi. On dziś będzie w domu pod jaworem.

— — — — — — — — — —

Zmordował kilkanaście paragrafów o wieszaniu, wyszedł na ulicę, spieszy do domu Kowalskiego, uniwersyteckiego kolegi. On bawi w Węgierskiem Ujściu już od kilku dni. Droga do niego wiedzie koło kościoła, trzeba przejść długą, kasztanami wysadzaną ulicę. Leci Władek Piołun krokiem przyspieszonym, spojrzał w dal, spojrzał na drzwi kościelne. Stanął nagle.

— Oczy mię oszukują...

Jeszcze kilka kroków ulicą szedł, patrzy, oczy nie widzą, a przecie już serce widzi, oczy nie rozpoznały, a serce rozpoznało.

Nie ulega już wątpliwości. Siły Władysława opuściły, jakby krew opuściła młode ciało, jakby nieznana, niewidzialna potęga dławiła piersi, oddech tłumi, życie tłumi. A gdy piersiom oddechu brakło, serce bije głośno.

— Przecież to Zosia.

Jasna sukienka zamigotała na tle szarego kościoła... Nie, nie, — to nie sukienka, to nie ludzka istota, to słońce błyszczy, naprawdę, jeden promień słoneczka oderwał się, zstąpił na ziemię, zeszedł na ulicę, zbliża się ku niemu. Coraz wyraźniej Zosię widzi, twarzyczkę różową i włosy jasne, ona o dziesięć kroków już oddalona. Władysław kapelusz zdjął, jak przed świętem zjawiskiem. Nie dziewczyna, jasność przeszła koło niego, wiosna przeszła, czar i zapach zakwitłego czerwcem lata koło niego przepłynął...

Pokłonił się zjawisku, oszołomiony, urzeczony został cudem i czarem.

Obudził go człowiek. Spotkał się na ulicy z Kowalskim. Zrazu mówić nie mógł.

— Dzień dobry. Wiesz z czem do ciebie idę?

— Oczywiście, nie wiem. Prorokiem nie jestem.

Zbiera Władysław myśli, rozpierzchłe szczegóły dawno ułożonego planu do siebie woła. Już świadom, o czem mówić będzie.

— Mam do ciebie interes.

— Jaki?

— Ważny. Stanowisko nasze w mieście nakłada na nas pewne obowiązki.

— Jakto, nasze stanowisko...

— Młodzież akademicka...

— Cóż ta młodzież może mieć za obowiązek?

Rzekł Władek z ogniem:

— Ożywienie ruchu towarzyskiego w mieście! Rozruszanie filistrów!

— W jakiż sposób my to uczynimy?

— Zabawy towarzyskie...

— Koncerty, tańce? W lecie? W dusznej sali koncerty?

— Ale teatry amatorskie. Mamy letnią scenę w ogrodzie „Sokoła".

— Prawda.

— A widzisz? Któż się tem zajmie, jeśli nie my, młodzież? Czyjże to obowiązek, jeśli nie nasz?

Zamyślił się Kowalski, zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie uda się!

— Dlaczego się nie uda?

— Jeśli się rozchodzi o teatry amatorskie, to w mieście naszem ma monopol Bolesław Ciemięga.

— Ja wiem o tem.

— To trudno, mój drogi. Bez niego teatr amatorski się nie uda. On najlepiej gra, on jest najlepszym aktorem w całym powiecie. Gdy on urządza przedstawienie, publiczność wypełnia salę; gdy on nie gra, w teatrze pustki. A on przysiągł, że więcej ręki do teatru amatorskiego nie przyłoży.

— Ja ci mówię, że przyłoży.

— Nie.

— Chodź do Ciemięgi. Chodź! Ja z nim mówić będę.

* *

Powody, dla których pomocnik adwokacki, Bolesław Ciemięga, porzucił scenę i Melpomenie raz na zawsze służbę wypowiedział, były bardzo subtelnej i delikatnej natury. Wiadomo wam czytelnicy, jak namiętnie, płomiennie każde jestestwo ziemskie przywiązane jest do życia, wiadomem też wam być powinno, że są ludzie, którzy sławę kochają, jak życie. Od czasów nieboszczyka Herostratesa płonie ten żar w ludzkich piersiach, od czasów też tego znakomitego szewca, w niczyjej piersi ten ogień tak nie gorzał, jak w piersi Bolesława Ciemięgi. A trudno mu być sławnym, trudno mu coś górnego, wielkiego, wiekopomnego uczynić na skromnem stanowisku adwokackiego pomocnika. Niewdzięczny zawód. Sądowa obrona pyskowa, pienianie się o miedzę, robienie konceptów mecenasowi, nie daje sławy. Za pisanie dla adwokata konceptów ludzie laurów nie dają. A w piersi gore, a w sercu żar płonie. Nic dziwnego, że Bolesław Ciemięga uważał adwokaturę za prozę życia, za sposób zdobycia sławy, za treść i istotę życia obrał sobie scenę w Węgierskiem Ujściu. Stworzył teatr amatorski, był na oczach ludzkich, zbierał oklaski, był na ustach wszystkich, nazwisko jego jaśniało na dziurkowanych afiszach rozlepionych po rogach ulic miasta. Tak jest. Na afiszach było drukowane jego nazwisko. Co prawda, nigdzie w Europie niema zwyczaju drukowania na afiszach nazwisk grających amatorów. Reguły jednak, obowiązujące w Europie, nie obowiązują nikogo w Węgierskiem Ujściu. Zresztą reguła mówi tylko o grających amatorach, nie mówi zaś nic o dyrektorze teatru i reżyserze. Korzystał z tego Bolesław Ciemięga. On sam zawsze afisz dla drukarni redagował, on rozmiary liter wskazywał; wydrukowano afisz, rozlepiono — co za kulturalna rozkosz, jakie artystyczne upojenie. Po nagłówkiem, literami, jakiemi oznacza się numer kolejowych wagonów wydrukowano: „Pod kierunkiem artystycznym Bolesława Ciemięgi", albo: „Reżyser: Bolesław Ciemięga". Chodzi Bolesław Ciemięga po mieście, zdaje mu się, że od liter wagonowych promienie biją, że jasność je otacza, że złota aureola wieńczy wagonowe litery. Rozprawy w sądzie zbył, wyszedł, cały dzień jest na mieście, patrzy, czy ludzie przed afiszami się gromadzą, czy czytają...

— — — — — — — — —

(C. d. n.).

przybyła później. Pod krzakiem znaleziono konającego mężczyznę, który w ustach miał chusteczkę, zupełnie zakrwawioną. Z wielkiej rany na głowie płynęła również krew. Gdy przybył lekarz, człowiek ów już był w agonii i w kilka chwil umarł. Z listów, znalezionych w kieszeni denata stwierdzono, że jest to architekt Hugon Franke.

Wszyscy stali jeszcze nad zwłokami, snując przypuszczenia, skąd się tutaj mógł znaleźć ów Hugon Franke, gdy jeden z żandarmów, patrząc w kierunku góry Ostrowica, spostrzegł kilka worów z balastem. Pospieszono za tym śladem i znaleziono rozrzucone po drodze dalsze wory balastu, mapy i rozmaite środki żywności. Idąc dalej znaleziono na wierzchołku góry strzaskaną gondolę, obok niej zaś zwłoki drugiego aeronauty. Z biletów wizytowych okazało się, że był to dr Brinckmann. Na ciele jego było widać kilka ran, a czaszka była rozpłatana. Dr Brinckmann miał oczy przewiązane szarną chusteczką. Jak się zdaje, mając pewność nieuniknionej katastrofy, przewiązał sobie oczy, ażeby nie widzieć grozy położenia. W pobliżu leżała rozdarta powłoka balonu, mniej więcej w odległości 2 kilometrów.

Wedle znalezionych wskazówek, wysłano telegramy do Berlina, gdzie stwierdzono, że ofiarami napowietrznej katastrofy jest dr Wilhelm Brinckmann i Hugon Franke, z których pierwszy jest znanym aeronautą. Wilhelm Brinckmann był doktorem filozofii i medycyny, liczył 34 lat życia i odbywał praktykę lekarską w szpitalu Charité w Berlinie. Brał udział w licznych i to większych podróżach balonami i posiadał patent na kierownika balonu. Znaną jest jego podróż napowietrzna, podczas której został zapędzony do Królestwa Polskiego, gdzie kozacy strzelali do jego balonu. Hugon Franke, architekt z zawodu, brał po raz pierwszy udział w większej podróży napowietrznej.

Dotychczasowe wiadomości o śmiertelnej podróży obu aeronautów nie wystarczają do stwierdzenia bezpośredniej przyczyny katastrofy, tem mniej zaś do skonstatowania przebiegu podróży, zwłaszcza że obaj uczestnicy jej zginęli, nie mogąc dać żadnych objaśnień. Jak wnioskują aeronauci berlińscy obaj podróżnicy, którzy w poniedziałek wieczorem ruszyli w podróż z Berlina balonem „Kolmar", posiadającym 2.300 metrów sześciennych pojemności, prawdopodobnie płynęli w kierunku przeważnie południowym przy słabym wietrze. Przeleciawszy ponad Czechami i Alpami wschodniemi, ażeby następnie przy pomyślnym prądzie wschodnim dostać się mniej więcej do Slawonii.

Sądząc ze sprawozdań meteorologicznych, dostali się w środę wieczorem do Chorwacyi, gdzie wiatr już przed południem zwrócił się nagle. Stąd pochodzi przypuszczalny zwrot balonu przez góry ku morzu Adryatyckiemu. Skutkiem opadów śnegowych, które panowały w niektórych okolicach, został balast prawie zużyty, gdyż balon był napełniony gazem świetlnym. Góry tak zwane Kaplicowe, tworzące część południowego Karstu, są poszarpane silnie i zwietrzałe. Wszędzie rozsiane są wielkie bloki skaliste pośród młodego lasu. Miejsca zdolne do uprawy, znajdujące się w lasach, ludność otacza głazami dla ochrony przed „borą" i przed piaskami.

Cały ten teren jest wprost niebezpieczny dla balonów przy tak zwanej jeździe włokącej i nie potrzeba ani wichru „bora", ani wielkiej szybkości, ażeby się narazić na rozbicie o którąkolwiek ze skał, lub głazów, leżących na ziemi. Obaj aeronauci — jak przypuszczają berlińskie sfery aeronautyczne — podczas ciemności nie wiedzieli, gdzie się znajdują, a dostawszy się pomiędzy owe skały i bloki, pędzeni wiatrem z wielką szybkością tuż ponad ziemią, nie mieli już nawet czasu na wyrzucenie reszty balastu i rozbili się na skale. Przednie liny gondoli zerwane zostały, przez co przy [illegible] była skłonną do wywrotu. Architekt Franke wypadł pierwszy z łodzi, a dr Brinckmann popłynął jeszcze o cały kilometr dalej, a gondola, uderzywszy o skałę, spadła z nim razem na kamienisty grunt. Balon rozdarł się i opadł o dwa kilometry dalej. — Gdyby balon był w owej chwili jeszcze cały, byłby się wzniósł wysoko i po utracie gazu opadł gdzieś w znaczniejszem oddaleniu. Katastrofę spowodowała więc jazda „włokąca" po terenie bardzo niebezpiecznym, jaki znajduje się w owej okolicy Karstu, a jazda mogła odbywać się mniej więcej na przestrzeni 10 kilometrów.

Kronika.

Kraków, 29 listopada.

Dar Grunwaldzki. P. E. Szancer, Fr. Jaugustyn i urzędnicy biura rachunkowego działu życiowego Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie z okazyi imienin naczelnika p. Andrzeja Szyszkiewicza, złożyli na ręce Towarzystwa Szkoły ludowej na Dar Grunwaldzki kwotę K 27 na książeczkę pow. Kasy oszczędn. L. 7355.

Przeszkody w wydaniu „Nowej Reformy". Drukarnia Literacka, w której składa się i na maszynie rotacyjnej wybija bardzo poważny już dzisiaj nakład naszego dziennika, miała w sobotę przykry wypadek. Jak już w niedzielnym, porannym numerze donieśliśmy, w sobotę po południu, po wybiciu na maszynie rotacyjnej pierwszych kilka tysięcy egzemplarzy naszego dziennika, wychodzącego w tym dniu w objętości trzech arkuszy, nagle motor elektrowni odmówił siły rozpędowej. Zdawało się w pierwszej chwili, że usterki z łatwością będą usunięte. Tymczasem badanie motoru trwało do godziny 2 po północy. Dopiero po usilnem i dokładnem zbadaniu aparatu, odkryto wadliwość w założeniu korespondujących przewodów i przystąpiono do ich przedłużenia, co trwało do godziny 5 rano.

W niedzielę o godz. 5 rano motor dał znak życia i wprawił w ruch olbrzymią maszynę rotacyjną, wybijającą na godzinę 10 tysięcy egzemplarzy o objętości 20 tysięcy arkuszy papieru. Do rana maszyna wyrównała wszystkie braki z dnia poprzedniego i wybiła zatem cały nakład porannego niedzielnego numeru „Nowej Reformy" mającego objętość jednego arkusza.

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie otrzymali sobotniego popołudniowego numeru było wydawnictwo w możności rozesłać wczoraj rano ten numer, wraz z niedzielnym, razem 4 arkusze druku.

Przy tej sposobności poczuwamy się do miłego obowiązku wyrazić podziękowanie dyrekcyi elektrowni miejskiej, za wytrwałą i umiejętną pomoc, udzieloną w tej przykrej potrzebie Drukarni Literackiej, a pośrednio wydawnictwu naszego dziennika. Dyrektor elektrowni, p. inżynier K. Gajczak, zajął się osobiście kierownictwem wszelkich badań i robót i wraz z inżynierem p. Fr. Woszczyńskiem, doprowadził do pomyślnego rezultatu. Starszy monter z elektrowni miejskiej p. Kuszarwiński i monter p. Farbowski wraz z pomocniczym personalem, z podziwienia godną wytrwałością pracowali tak długo, aż spełnili trudne zadanie. Kierownictwo elektrowni miejskiej złożyło przy tej sposobności dowód fachowej, umiejętnej zdolności w zakresie zawodu, mającego w przemyśle tak rozległe i odpowiedzialne zastosowanie.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się jutro (wtorek), o godzinie wpół do 6 po południu. Na porządku dziennym między innemi: zabezpieczenie miasta od powodzi (sprawozdanie); przedłużenie terminu konkursu na plan regulacyjny miasta; wodociąg krakowski, a przyszły zakład dla umysłowo-chorych w Kobierzynie; kanały domowe; zamiana gruntów; kursa Baranieckiego (sprawozdanie); wybory uzupełniające do komisyj. Na posiedzeniu tajnem: sprawa rezygnacyi p. Stryjeńskiego z posady dyrektora muzeum przemysłowego.

Sprawy miejskie. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady miasta. Na wstępie posiedzenia przeprowadzono dyskusyę nad sprawą utworzenia cywilnej orkiestry miejskiej w Krakowie. Referat w tej sprawie powierzono r. m. dr Julianowi Nowakowi, z poleceniem przedstawienia sekcyi szkolnej wniosków na najbliższe posiedzenie.

Na wniosek r. m. dra Wasunga, uchwaliła sekcya prosić prezydenta miasta, by w sprawach teatralnych zwołał posiedzenie sekcyi szkolnej z udziałem zaproszonych na to posiedzenie członków komisyi teatralnej.

W końcu przyjęto przedstawiony przez dra Wasunga wniosek założenia miejskiej szkoły gospodarstwa domowego i uchwalono wniosek ten przedłożyć Radzie miasta do zatwierdzenia.

Z Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie komunikują nam: W dniu 26 b. m. zebrał się in corpore wydział Towarzystwa właścicieli realności w prezydyum miasta, aby przedłożyć szereg postulatów, obejmujących życzenia właścicieli realności. Prezes dr Bobilewicz podniósł cały szereg spraw, których uwzględnienia ze strony prezydyum miasta i magistratu pragnie ogół właścicieli realności, — oraz zapowiedział wniesienie w tych dniach do prezydyum obszernego na piśmie materyału, w którym wszystkie życzenia właścicieli realności będą szczegółowo omówione i należycie uzasadnione. W odpowiedzi prezydent Leo uznał słuszność wielu żądań, zaznaczając, co do niektórych, że przeprowadzenie ich jest już w toku. Zarazem oświadczył, że memoryał udzieli poszczególnym urzędnikom magistratu do załatwienia.

Wydział odniósł wrażenie, że prezydyum miasta, jeżeli nie wszystkie, to znaczną część życzeń Towarzystwa właścicieli realności uwzględni i przychylnie załatwi.

Klub pocztowy urządza tradycyjny obchód wieczora „św. Mikołaja" w sobotę 4 grudnia. Na obchodzie tym będzie przedstawiony obrazek sceniczny w 3 odsłonach, układu p. St. Gadomskiego: „w Klubie pocztowym", „Sen nocy letniej", „Marzenia" p. t. „św. Mikołaj w Klubie pocztowym". Obrazek ten, obfity w efekta świetlne, z udziałem aniołków, żywych kwiatów, bocianów, rusałek, żabek i gnomów, które w drugiej odsłonie odtańczą fantastyczny taniec nocy letniej, sprawi niezawodnie wielką niespodziankę. Próbami kierują prezesowa Klubu p. Smoleńska oraz autor, co jest rękojmią, że całość wypadnie ku zupełnemu zadowoleniu widzów. Po trzeciej odsłonie, utartym zwyczajem, św. Mikołaj, otoczony gronem aniołków, rozda podarki dzieciom. Po przedstawieniu nastąpi zabawa dla dzieci przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. Liczne zgłoszenia dziatwy już dziś zapowiadają pełne powodzenie temu tradycyjnemu obchodowi. Zaproszenia dla niečłonków Klubu wydaje sekretaryat między 8—10 wieczorem, a lista zgłoszeń dzieci znajduje się u kursora. Początek punktualnie o 6—7 wieczorem.

W czytelni dla kobiet odbędzie się dziś jako w wigilię św. Andrzeja zebranie towarzyskie o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Z sali odczytowej. W kółku historyków U. U. J. odbędzie się dziś o godz. 7 odczyt p. Łopacińskiego na temat „Rzut oka na przyczyny i przebieg powstania listopadowego".

W stowarzyszeniu „Spójnia" (Rynek 9) odbędzie się dzisiaj o godzinie 8 odczyt p. Grzegorza Glassa p. t. „Krytyka" jako trzeci z cyklu „Zadania odbudowy ducha we współczesnej Polsce".

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek d. 10 grudnia odbędzie się trzeci koncert Towarzystwa muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyrektora Feliksa Nowowiejskiego. Program obejmuje symfonię IV. E-mol „Raj utracony" (II. Część) Michała Świerzyńskiego, oraz Fitelberga „Pieśń o sokole", poemat symfoniczny, będący nowością dla muzykalnej publiczności Krakowa. Mozarta „Koncert A-dur" oraz Bacha „Chaconne" wykona z towarzyszeniem orkiestry p. Erna Schulzówna (Węgierka), była uczenica Joachima, najlepsza skrzypaczka w Niemczech, ciesząca się niezwykłem powodzeniem w Berlinie i Londynie. Wykonawcą Wagnera „Pożegnanie Wotana z Brunhildą i czar ognia z Walkiryi" będzie p. Stefan Romanowski (baryton).

Z teatru miejskiego. „Sędziowie" Wyspiańskiego oraz „Panna mężatka" Korzeniowskiego dane będą we środę i w piątek. — Reżyserya rozpoczęła próby z dwóch komedyj Włodzimierza Perzyńskiego: jednoaktówki „Sezon" i trzechaktowego „Szczęścia Frania".

Teatr ludowy. Dziś w rocznicę powstania listopadowego, dane będzie „Zmartwychwstanie" Lorenza — przyjęte bardzo przychylnie przez prasę i publiczność.

Rozpoczęły się próby z „Potopu", przeróbki z powieści Sienkiewicza.

Przedstawienie „Wieczoru trzech króli" 30 b. m. w teatrze miejskim (na gwiazdkę dla dzieci niezamożnej służby kolejowej), rozpocznie się wyjątkowo już o o godzinie 7 wieczór.

Z Tow. lekarskiego. Posiedzenie odbędzie się we środę 1 grudnia o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym wykład prof. Browicza o „Etyologii raka".

Sprawa Borowskiej. Losowanie osobnej ławy przysięgłych dla sprawy Janiny Borowskiej, odbędzie się w prezydyum sądu karnego dnia 10 grudnia b. r.

Sprawa Putyry. Do dyrekcyi policyi w Krakowie nadszedł wczoraj następujący list: „Szanowna Dyrekcyo! Zmuszona jestem wyznać, że matką uwięzionego Jana Putyry jestem ja, hrabina Wąsowiczowa. Syn mój musiał się ukrywać pod przybranem nazwiskiem, z powodu okoliczności, które nie pozwalały na wyjawienie właściwego nazwiska. — Z poważaniem hrabina Wąsowiczowa".

List ten nosi datę 27 b. m. i ma stampilię krakowską. Naturalnie albo jest to pismo samego Putyry, z czasu jego wolności po ucieczce, albo, co prawdopodobniejsze, jest to żart jakiegoś anonimowego dowcipnisia.

Z kroniki wypadków. Wczorajsza niedziela obfitowała w znaczną liczbę wypadków i bójek, zatrudniając żywo do późnej nocy pogotowie ratunkowe. I tak o godz. 8 wieczór wezwano wczoraj pogotowie na wieś Zwierzyniec pod kopiec Kościuszki. W domu pod l. 200 rozegrała się tam krwawa bójka, między małżeństwem Wiercikami a ich gospodarzem Józefem Rutkowskim, który za wesoło bawiących się lokatorów pobił motyką. Rannych opatrzono na miejscu. W godzinę później wezwano towarzystwo ratunkowe znowu za miasto na Krowodrzę, gdzie pobito i poraniono dotkliwie w bójce Józefa Salieryńskiego, 35-letniego szewca. Mimo ciężkich ran, będąc pijanym zerwał opatrunek i nie pozwolił się odwieść do szpitala. O godz. 12 w nocy wezwano pogotowie na Dębniki. Tutaj opatrzono dotkliwie pobitą kijami Maryę Pieczkównę, 24-letnią służącą, z którą w ten sposób załatwili osobiste porachunki rodzice jej narzeczonego, niezadowoleni z wyboru syna. O godz. wpół do drugiej w nocy wezwał pogotowie ratunkowe na ulicę Lubicz policyant. Udzielono tu pomocy dorożkarzowi Gackowi, który upiwszy się spadł z kozła dorożki na ziemię odnosząc poważną ranę na głowie.

Obok tego interweniowało jeszcze pogotowie w szeregu mniejszych wypadków i bójek.

Z kraju.

Poczta w Bochni. Z Bochni otrzymujemy liczne zażalenia na gmach pocztowy, który nie odpowiada najskromniejszym nawet wymaganiom publiczności. Jak to już „Nowa Reforma" dwukrotnie podnosiła, toczą się ciągłe pertraktacye z rządem o budowę nowego gmachu, rząd zaś zasypuje nas obiecankami, a rzecz zwleka „ad calendas graecas". W ubikacyach, w których dotąd personal pocztowy urzędować jest zmuszony, dłużej poczta pozostać nie może. Brak zupełnie westybulu, rozkład domu jest tak chaotyczny, że nadający przesyłkę pocztową, musi szukać biura pocztowego, czy telegraficznego, mównica telefoniczna umieszczona jest w norze, do biur telegraficznych i kancelaryj naczelnika prowadzą tak ohydne i strome schody, że wstępując na nie, ryzykuje człowiek swoje zdrowe nogi. Jest to rzecz ubolewania godna, że skargi publiczności, że gorliwe starania wpływowych ludzi nie odniosły dotąd żadnego skutku. — Naczelnik tutejszej poczty pod każdym względem idzie na rękę publiczności, w tej sprawie jest on zupełnie jednak bezsilnym, a obywatelstwo tutejsze, zmuszone do tego niedbalstwem rządu, zamierza sprawę tę wnieść przed forum parlamentu.

Z Wojnicza piszą nam:

W dniu 24 b. m., w gminie Łoponiu zabawiali się chłopi na weselu bardzo wesoło i zamaszyście, przyczem przyszło do bójki, w której dwaj parobczaki bracia, Opiołowie tak poczęstowali kijami gospodarza Jana Krawczyka, że go na śmierć zabili.

Jest to już drugi w niedługim czasie wypadek zabójstwa w tej okolicy, albowiem przed mniej więcej miesiącem, w gminie Łętowice mieszkaniec tej gminy, nazwiskiem Pachowicz, zabił swego kompaniona Cowka.

Chcąc wyczerpać kronikę tych smutnych wypadków w naszej okolicy, należy dodać, że onegdaj w Wielkiej Wsi przebił żandarm parobczaka Maciała za to, że stawiał mu czynny opór podczas aresztowania.

Zakopane, 28 listopada. (Zima. Ogród zimowy w lokalu. Sprawy gminne. Aresztowanie). Zima u nas w całej pełni. Liczba gości z każdym dniem się wzmaga. Właściciel hotelu „Morskie Oko" p. Dzikiewicz zgotował gościom zakopańskim miłą, a nadzwyczaj praktyczną niespodziankę. Oto na swojej werandzie urządził rodzaj ogrodu zimowego. Przybrana jest ona kwiatami żywemi, kosodrzewiną, smerekami, palmami i różnego rodzaju kwieciem, Kwartet sprowadzony z Krakowa, pod kierownictwem artystycznem p. Czyżowskiego grywa na tej centralnie ogrzanej werandzie.

W piątek 26 b. m. wyjechała deputacya Rady gminnej do Krakowa i Lwowa, aby u kompetentnych czynników przedstawić potrzeby kreowania sądu, zaprowadzenia elektryczności i innych inwestycyj, tak niezbędnych dla Zakopanego. Spodziewać się należy, że zabiegi deputacyi uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Dnia 24 b. m. aresztowano tu niejakiego Wojciecha Biziora, lat 19, rodem z Brandwicy, koło Tarnobrzega. Bizior w zakładzie dr Chramca skradł serdak damski, sam zaś był ubrany we futro męskie, które jeszcze w roku 1907 skradł z mieszkania tutejszemu obywatelowi p. Bogdańskiemu. „Działalność" złodziejska Bizioraześrodkowuje się w przedpokojach.

Zator, 28 listopada. Wieczór Kościuszkowski odbędzie się w niedzielę 5 grudnia w sali posiedzeń Rady miejskiej staraniem Sokoła. Program: Słowo wstępne, chór męski, deklamacya, skrzypce z towarzyszeniem fortepianu, chór, ćwiczenia gimnastyczne.

Jarosław, 27 listopada. (O szkołę przemysłową. Szkarlatyna. Z „Sokoła"). W sprawie kreowania państwowej szkoły przemysłowej w Jarosławiu bawili u nas 24 b. m. członek Wydziału krajowego dr Jabl i radca ministeryalny dr Redel, którzy mieli konferencyę z członkami magistratu.

Z powodu silnej epidemii szkarlatyny bawili u nas inspektorzy sanitarni dr Krzyżanowski i dr Kohn.

Po długiej bezczynności zabiera się nasz „Sokół" znowu do pracy. Dzięki prof. Kaz. Missonie odbywają się każdego czwartku wieczory literackie, zapoczątkowane cyklem wykładów „O Jul. Słowackim".

Prelekcye wędrowne z kinematografem.

Z Przemyśla donoszą nam:

Inżynier Libański wygłosił u nas we czwartek blisko dwugodzinny wykład o żegludze napowietrznej, w sposób popularny i niezwykle interesujący. Wraz z pięknemi obrazami świetlnemi rzucone były na ekranie obrazy żywe lotów, użyczone przez „Uranię" lwowską za pomocą kinematografu, zastosowanego specyalnie do prelekcyj wędrownych. Kinematograf tego rodzaju wprowadza inż. Libański pierwszy na prelekcye popularne wedle własnego pomysłu.

Pierwszy debiut tego rodzaju w Przemyślu udowodnił niezwykłą praktyczność dla uprzystępnienia wywodów i utrwalenia tychże w umyśle słuchaczy, jak niemniej, iż inowacya ta odda nadzwyczajne usługi szerzenia oświaty.

Audytoryum z rozmaitych sfer, przyjęło wykład z uznaniem dla prelegenta i miejscowego oddziału uniwersytetu ludowego, który wykład ten urządził.

Z Przemyśla. Proszą nas o stwierdzenie, że „Gazeta przemyska" nie była i nie jest organem przemyskiej narodowej demokracyi.

Budżet m. Stanisławowa. na rok 1910 wynosi w dochodach 934·406, w rozchodach 934.667 koron. Jeżeli do tego dodane zostaną dochody funduszu drogowego w kwocie 150.000 koron i także wydatki, budżet wyniesie 1,084.406 koron w dochodach i 1,084.667 kor. w wydatkach.

„Gwiazdka" dla dzieci polskich kresach. Czytelnia polska w Michałkowicach na Śląsku austr, rozesłała odezwę do rodaków w Galicyi z prośbą o nadsyłanie datków na „gwiazdkę" świąteczną dla dzieci polskich. Z uwagi, że zarówno Niemcy jak i Czesi troskliwie pamiętają o dzieciach w czasie świątecznym i tą drogą zagarniają do swych szkół także polskie dzieci, odezwa Czytelni w Michałkowicach powinna wywołać żywe echo w kraju i szczodrą ofiarność na tak sympatyczny cel. Datki na cel powyższy nadsyłać należy pod adresem Czytelni polskiej w Michałkowicach (Śląs austr.) Prezesem Czytelni jest p. Józef Kupiec, kierownikiem szkoły polskiej p. Jerzy Kasper. Obaj podpisali odezwę.

Ze świata.

Obchody ku czci Słowackiego. Z Lublina donoszą: Ku czci Juliusza Słowackiego urządzono dnia 23 b. m. w teatrze lubelskim przedstawienie uroczyste pod nazwą „Wieczór Słowackiego". Sala teatralna wypełniona była po brzegi. Przedstawienie rozpoczęto słowem wstępnem o twórczości mistrza, wypowiedzianem przez p. Daniela Śliwickiego, redaktora „Ziemi lubelskiej". Artyści teatru, pod dyrekcyą p. Juliana Myszkowskiego odegrali „Balladynę", z wielką starannością. Wieczór zakończyła wspaniała apoteoza układu artysty-malarza Konstantego Rayskiego.

Z Dorpatu donosi „Kuryer warszawski": Korporacya „Polonia" w Dorpacie urządziła obchód Słowackiego. W uroczystości brało udział wielu członków stowarzyszenia, delegaci ryskiej korporacyi „Arkonia", dużo było prócz tego zaproszonych gości z pośród miejscowej kolonii polskiej. Program obchodu wypełniły: odczyt o Anhellim, deklamacya, śpiewy solowe i dział muzyczny. Obchód wywarł bardzo miłe wrażenie, jako świadectwo, że młodzież polska na obczyźnie nie traci łączności duchowej z krajem.

Usuwanie Polaków. W sprawie zamierzonego na wielką skalę usuwania urzędników Polaków z kolei Północno-Zachodnich, donosi „Kur. Litewski", że ministeryum wydało już odnośny okólnik, który niebawem będzie zastosowany z całą gorliwością przez Zarząd kolei. Charakterystycznem jest, że w tych warunkach ośmiela się „Wil. Wiestnik" ubolewać nad niechęcią Polaków do akcyi wzajemności słowiańskiej. Trudno w istocie o większe naigrawanie się.

Fałszerstwo czeków bankowych. Pisma warszawskie donoszą: Wobec faktu podniesienia za sfałszowanemi czekami z Banku handlowego 7950 rb. z funduszu Tow. opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi, zarząd Tow. ogłasza, że oba podpisy: wiceprezesa i sekretarza na czekach były sfałszowane i że książeczka czekowa znajdowała się u skarbnika pod zamknięciem należytem; w jaki sposób blankiety wraz z grzbietami zakwestyonowanych czeków skradziono, wykaże śledztwo sądowe.

Spadek 30-milionowy. Pisma warszawskie donoszą: Zmarły niedawno w Ameryce jeden z milionerów, bezdzietny Izaak Glincenstein, zapisał cały swój majątek, wynoszący około 30 milionów dolarów, krewnym swoim, zamieszkałym w Zduńskiej Woli. W tych dniach krewni otrzymali od rządu amerykańskiego oficyalne wezwanie przyjazdu do Ameryki (Texas) z dowodami, zaświadczonemi przez gubernatora kaliskiego i konsula amerykańskiego, dla odebrania spadku. Zapisodawca Izaak Glincenstein był t. zw. kantonistą t. j. dzieckiem żydowskiem zabranem w pierwszej młodości do wojska rosyjskiego za czasów Mikołaja I. Po wyjściu z wojska wyemigrował do Ameryki i tam dorobił się milionów.

W tych dniach wyjeżdża do Teksas czterech członków rodziny Glicensteina w celu odebrania spadku, wynoszącego około 30 milionów dolarów.

Z Łodzi. (Ś. p. Leon Rappaport. — Wystawa antialkoholiczna).

— W piątek zmarł tu nagle Leon Rappaport, właściciel biura spedycyjnego, jeden z bardzo zasłużonych żydów łódzkich, gorący patryota polski i dobry obywatel, który się żywo opiekował instytucyami oświatowemi i dobroczynnem.

— Termin otwarcia wystawy antialkoholicznej w Łodzi, wyznaczono na dzień 4 grudnia.

Spadek po ks. Bogdanie Ogińskim. „Goniec Wileński" donosi, że wielka spuścizna po książętach Ogińskich na Żmudzi, stanowiąca około 40.000 dzies. ziemi, a w tem 25.000 dz. wspaniałych lasów, mają przejść w ręce Banku włościańskiego. Toczą się już podobno układy z kapitanem Wonlarlarskim i mają być ukończone zaraz po ostatecznem zatwierdzeniu testamentu księcia Bohdana. Ponieważ Bank włościański prowadzi na Żmudzi systematyczną działalność rusyfikatorsko-kolonizacyjną, przeto przejście w ręce tej instytucyi obszaru 80 tysięcy morgów byłoby niemniejszą klęską, niż sprawa ordynacyi Rydzyńskiej.

Wieczór Mickiewiczowski w Wiedniu. Dnia 7 grudnia odbędzie się w Wiedniu staraniem polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko", uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza w sali Gewerbevereinu przy ulicy Eschenbachgasse l. 11.

Śmierć Taussiga. Jak to już doniosły telegramy, prokuratorya państwa zarządziła obdukcyę zwłok Taussiga, zmarłego gubernatora wiedeńskiego Zakładu kredytowego ziemskiego. — Obdukcya trwała trzy godziny, miała cechę wyłącznie anatomiczną i oczywiście nie dała stanowczych wyników, gdyż musi być uzupełniona badaniami mikroskopowemi i chemicznemi. Chemiczne badania zajmą conajmniej 14 dni czasu, gdyż wydzielenie trucizny z organizmu trwa bardzo długo.

Co do obdukcyi anatomicznej, to stwierdziła ona, że bezpośrednim powodem śmierci była wybitna wada serca.

Próbne loty austryackiego balonu, zbudowanego wedle systemu Parsevala, odbyły się wczoraj w Fischamend pod Wiedniem. Dwie próby wypadły bardzo pomyślnie, poczem balon, wiozący 6 aeronautów pod wodzą kapitana Hinterstoissera, popłynął ponad Wiedniem do Schönbrunu, gdzie manewrował koło zamku cesarskiego, pochylając dziób na znak hołdu dla cesarza. Przez dłuższy czas cesarz przypatrywał się manewrom balonu i witał salutowaniem jego załogę. Balon po tych ewolucyach powrócił ponad Wiedniem do Fischamend, przyjmowany przez Wiedeńczyków owacyjnie.

Ułaskawienie. Zasądzony w lipcu przez sąd w Wiedniu na karę śmierci robotnik Wacław Benesch został przez cesarza ułaskawiony. Beneschowi, który zamordował 5-letnią dziewczynkę, zamieniono karę śmierci na 20 lat więzienia.

Śladem kapitana z Köpenicku. W pewnym pierwszorzędnym hotelu wiedeńskim — jak donosi „Morawska Orlice" — wynajął pomieszkanie gość, noszący mundur austryackiego generał-majora. — W towarzystwie jego znajdowała się kobieta, zapisana w księdze meldunkowej jako żona generała. Ów generał odwiedzał licznych dygnitarzy i wybitne osobistości, żona zaś jego czyniła zakupy w magazynach i sklepach. Towary z rachunkami kazała wysyłać do hotelu, oświadczając, że mąż jej zapłaci za nie. Kupcy stosowali się do tych poleceń i pomieszkanie owej pary było wkrótce przepełnione strojami damskiemi, bielizną i t. d. Oboje uczęszczali do teatrów i miejsc rozrywkowych, wracając późno do hotelu. Przed kilku dniami zgodna para posprzeczała się, skutkiem czego ona wyjechała nagle, zabrawszy kufry z rzeczami. Rzekomy generał dowiedział się o tym wyjeździe, a właściwie ucieczce dopiero gdy powrócił z klubu. Natychmiast udał się na policyę i prosił tę władzę, ażeby żonie, która wedle oświadczenia personalu hotelowego wyjechała do Berna, odebrano trzy kufry, ale zresztą nie przeszkadzano jej w dalszej podróży. Telegram tej treści z rysopisem „generałowej" wysłał pozostały mąż do dyrekcyi policyi w Bernie, która na dworzec wysłała agenta, celem dokonania owej czynności. Gdy „generałowa" zjawiła się na dworcu i dowiedziała się o telegraficznem poleceniu odebrania jej kufrów, zeznała z gniewu, że jest tylko kochanką rzekomego generała, który jest właściwie agentem handlowym i nazywa się Pasck. Jako generał wyłudził Pasck od wielu osób znaczniejsze kwoty pieniężne, a w handlach mnóstwo towarów. Policya w Bernie uwięziła ową kobietę, a do „generała" zatelegrafowała, ażeby przyjechał i zabrał kufry. Rzeczywiście „generał" przyjechał do Berna, gdzie zaraz na dworcu uwięziła go policya.

Pierwsza tłómaczka sądowa. Sąd krajowy w Insbruku zamianował pierwszą kobietę w Austryi tłómaczką sądową. Jest nią pani Hermina Vogl, nauczycielka języków.

Śmierć biskupa. Z Litomierzyc donoszą: Biskup Schöbel wczoraj wieczór zmarł.

„Quo vadis" na scenie. Dnia 25 b. m. odbyła się w Paryżu na scenie tamtejszej opery, tak zwana próba generalna opery „Quo vadis", osnutej na tle powieści Sienkiewicza. Próba wypadła bardzo dobrze, podobał się zwłaszcza akt trzeci, tudzież epizod w cyrku z aktu czwartego. Ta premiera o tyle nie jest nowością, że opera „Quo vadis", była grana w ubiegłym sezonie operowym w Monte Carlo.

Przyszłe plany pani Steinheil. Wbrew doniesieniom, jakoby p. Steinheil miała wyjechać do Algieru, pojawiły się doniesienia, że z powodu niepomyślnego stanu swoich finansów zamierza występować jako śpiewaczka w teatrach rozmaitości. Pragnie w ten sposób zarabiać na życie, a także zdobyć fundusze na wytropienie sprawców zbrodni w willi przy ulicy Ronsin. Przedwczoraj wyjechała pani Steinheil z Paryża podobno do Londynu w towarzystwie pewnej pani i dwóch panów.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Moskwy telegrafują nam: Rozstrzygnięto tu ogłoszony przez moskiewskie Tow. architektów, konkurs na sporządzenie planów instytutu bakteryologicznego przy uniwersytecie w Moskwie. Koszta budowy obliczone na 500.000 rubli. Nagrodę otrzymali Polacy: prof. Józef Padlewski z Petersburga oraz inżynier-budowniczy Adolf Zeligson z Łodzi.

Zatonięcie okrętu. Amerykański parowiec „Argo", zatonął w zatoce Talmanook. Cała załoga, złożona z 14 ludzi, utonęła.

Katastrofa budowlana. W sobotę runęły mury nowej czteropiętrowej budowli w Mannheimie. Zginęło 5 robotników, a 6 odniosło ciężkie rany.

Podróż czy ucieczka? Jak donoszą z Nowego Jorku, udał się dr Cook tajemnie w podróż do Włoch. Podróż ta jest uważana za ucieczkę.

Ślub. W Warszawie odbył się w dniu 27 b. m. ślub p. Natalii Siennickiej b. artystki teatrów warszawskich z p. Alfredem Lipczyńskim b. artystą teatru Małego.

Zmarli.

Paulina z Gąsiorowskich Feldmanowa, żona znakomitego artysty teatru lwowskiego Ferdynanda Feldmana, umarła we Lwowie.

Biuro krakowskiej kongregacyi kupieckiej i istniejące przy tejże biuro pośrednictwa pracy w zawodzie handlowym, będą pomieszczone od 1 grudnia b. r. w domu przy ulicy Sławkowskiej l. 9 (obok Grandhotelu). Sekretaryat kongregacyi urzędować będzie w godzinach dotychczasowych od 3 do 5 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Konkurs. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs w celu nadania posady nauczyciela rysunku dekoratywnego i zawodowego w IX klasie rangi w szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi. Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, należy wnosić na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do 25 grudnia b. r.

Z kalendarza. W poniedziałek 29 listopada: Saturnina i Illuminaty; we wtorek 30 listopada: Andrzeja ap. i Justyny p.; we środę 1 grudnia: Eligiusza i Natalii.

Wschód słońca 30 listopada o godz. 7 min. 17, zachód o godz. 3 m. 42; długość dnia 8 godzin 24 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 listopada termometr doszedł od — 8·0 do — 4·6 C.; — barometr opadał.

Dnia 29 listopada o godz. 7 rano stan barometru 738·2 mm., termometru + 2·6 C.; wiatr południowo-zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Noc listopadowa".
We wtorek: „Wieczór trzech króli".
We środę: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
We czwartek: „Gromiwoja".
W piątek: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
W sobotę: „Szczęście Frania", komedya w 3 aktach i „Sezon", kom. w 1 akcie Wł. Perzyńskiego.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „Szczęście Frania" i „Sezon".
W poniedziałek: „Król".

Repertuar teatru ludowego.

W poniedziałek, w rocznicę listopadową: „Zmartwychwstanie".
We wtorek: „Czarodziej z nad Nilu".
We środę: „Zażarty automobilista".
We czwartek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
W piątek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
W sobotę: „Potop".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

Poniedziałek: P. Tadeusz Rojek: Powstanie listopadowe w literaturze polskiej (1 wykład.)

We wtorek: P. Michał Sokolnicki: „Wiek XVIII" (cykl historyczny, obejmujący dzieje powszechne i polskie, literaturę, filozofię i sztukę XVIII stulecia; wstęp do rewolucyi francuskiej).

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej. o g. 6.)

Poniedziałek: Prof. Karol Kramarczyk: Słowacki w Egipcie i Ziemi św. (z obrazami świetlnemi).

Wtorek: Prof. uniw. dr Tadeusz Grabowski: Ostatnie lata twórczości Słowackiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 listopada.

Pomnik Smolki. W sobotę wieczór w sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie obywatelskie w sprawie budowy pomnika Franciszka Smolki. Przewodniczył prezydent Ciuchciński. Dr Schaff w imieniu izraelickiej gminy wyznaniowej oświadczył, że przełożeństwo tej gminy przyjmuje z szczerem zadowoleniem do wiadomości myśl postawienia pomnika wielkiemu patryocie, ze swej strony przyczyni się odpowiednim datkiem do budowy pomnika oraz wezwie wszystkie gminy izraelickie w Galicyi o nadesłanie odpowiednich datków.

Następnie w dyskusyi podniesiono propozycye co do wyboru miejsca pod pomnik: na kopcu, na placu Smolki, w ogrodzie Jezuickim. W końcu oświadczono się za odroczeniem wyboru miejsca i wybrano komitet ściślejszy, który ma sprawę pomnika ustalić. Do komitetu zostali wybrani: dr Adam, Biechoński, Epler, Horowitz, dr Jahl, dr Kleeberg, Krechowiecki, dr Edw. Lilien, Riedl, Rolle, dr Rutowski, Rawski, Sklepiński, dr Schaff, Wasilewski, dr Wereszczyński, Józef Zgórski. Przewodniczącym komitetu jest prezyd. Ciuchciński.

W sprawie reorganizacyi budownictwa miejskiego we Lwowie wyszły z druku dwa projekty: 1) wiceprezydenta miasta dr Rutowskiego; 2) wiceprezydeta miasta Eplera. Oba projekty zgadzają się w tem, że zmieniają urząd budowniczy z urzędu pomocniczego magistratu w samodzielny departament, dalej, że dążą do wewnętrznej decentralizacyi jego i pomnożenia jego sił technicznych. Różnica pomiędzy obu projektami polega przedewszystkiem na tem, że projekt dr Rutowskiego zachowuje naczelne kierownictwo w ręku dyrektora, natomiast projekt p. Eplera przypuszcza tylko możliwość takiego kierownictwa, w rzeczywistości zaś dzieli dotychczasowy urząd budowniczy, a przyszły nowy departament magistratu, na trzy zupełnie oddzielne urzędy, których kierownicy w gremium magistratu posiadaliby głos stanowczy w sprawach, należących do swego zakresu. Dalej projekt p. Eplera przewiduje trzy oddziały urzędu: budynkowy (z poddziałami na architekturę, policyi budowianej), inżynieryi (kanałowej, drogowej, czyszczenia miasta) i pomocniczy. Projekt dr Rutowskiego, prócz naczelnego kierownictwa, czyli dyrekcyi przewiduje pięć odrębnych oddziałów i trzy zakłady, a mianowicie: 1) oddział regulacyi i rozszerzneia miasta wraz z urzędem pomiarowym zostający pod kierownictwem samego dyrektora; 2) oddział architekury i budownictwa miejskiego, dzielący się na poddziały architektury i budownictwa; 3) oddział kanałowy; 4) oddział drogowy; 5) policya budowlana — a nadto wspomniane 3 zakłady: 1) zakład czyszczenia miasta; 2 plantacye i ogrody; 3) dworzec budowiany.

Zjazd kandydatów adwokatury okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie odbędzie się dnia 5 grudnia we Lwowie odbędzie się dnia 5 grudnia we Lwowie w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydyum zjazdu. 2. Refarat dr Emila Taubesa: „Stanowisko koncypientów adwokackich wobec projektu nowej ordynacyi adwokackiej“. 3. Dyskusya. 4. Wnioski i interpelacye.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Pajace“ i „Verbum nobile“.
We środę: „Najlepsza z kobiet“.
We czwartek: „Nietoperz“.

Głosy publiczne.

Z okazyi dziesięciolecia „Związku katolickich krawców w Krakowie“. Z wielkiemi trudnościami walczyć u nas musi każda firma, która odeszła od zwykłego szablonu. Jedną z takich firm postępowych jest „Związek katolickich krawców w Krakowie“, ulica Floryańska l. 7, posiadający swą filię także w stolicy kraju, we Lwowie, plac Halicki 7. Pierwszym prezesem tego „Związku“ był X. kanonik dr Józef Caputa, obecnie na czele „Związku“ stoi p. Karol Rolle, inżynier. Dziesięć lat istnienia „Związku“ w Krakowie z obrotem funduszów blisko milionowym dowodzi, że to przedsiębiorstwo ma wszelką racyę istnienia. Niestety, panuje u nas w pewnych sferach przekonanie, że tylko w Wiedniu lub Paryżu można się dobrze ubrać. Jest to jednak zapatrywanie z gruntu błędne. W „Związku krawców“ bowiem można być ubranym zupełnie tak samo, jak zagranicą, z tym samym krojem, wedle ostatnich wymogów mody i komfortu. „Związek“ sprowadza na każdy sezon materyały angielskie z Bradford, Huddersfield, Leeds i t. d., a oprócz tego zaopatruje się w odpowiedni zapas materyałów krajowego wyrobu. Pracownia „Związku“ zatrudnia w Krakowie 50 ludzi, we Lwowie zaś 15. Pracownia krakowska i sklep z nią połączony, urządzone są na sposób, przynoszący zaszczyt kierownikom „Związku“. Przy wykonaniu prac, powierzonych przez klientelę, zajętych jest czterech przykrawaczy, którzy ukończyli Akademie krawieckie w Wiedniu i Monachium. W naszych warunkach niezmiernie ważnym artykułem są ubrania gotowe, produkcya ich w „Związku“ dochodzi już obecnie do sumy 60.000 koron wartości. „Związek“ poza klientelą, kupującą gotowe ubrania, ma także inną, która zaopatruje się w ubrania zrobione na obstalunek. Należy do niej duchowieństwo, oraz znaczny zastęp urzędników państwowych i obywatelstwa krakowskiego. Spodziewać się wolno, że nawet ci, którzy dotąd szukali szykownego i eleganckiego ubrania gdzieindziej, zwrócą się do „Związku“. *J. T.* 7738 1 4

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— Konkurs jubileuszowy „Tygodnika ilustrowanego“.

Dla upamiętnienia półwiekowej działalności swojej „Tygodnik ilustrowany“ ogłasza konkurs na nowelę, bez ograniczenia treści i objętości, nie większą jednak nad tysiąc wierszy druku „Tygodnika ilustrowanego“. Nagrody wydawnictwo „Tygodnika“ przeznacza 1.000 rb., a mianowicie: nagroda 1 400 rb, nagroda 2 300 rb., nagroda 3 200 rb. i nagroda 4 100, oprócz honoraryum.

Skład sędziów stanowią uproszeni przez redakcyę „Tygodnika ilustrowanego“ pp.: Ignacy Baliński Władysław Bukowiński, Ignacy Chrzanowski, Zdzisław Dębicki, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Czesław Jankowski, Józef Kotarbiński, Jan Lorentowicz i Władysław Rabski, oraz redakcya „Tygodnika ilustrowanego“ w osobach: Józefa Wolffa, Artura Oppmana (Ot-Ota) i Henryka Gallego.

Termin ostateczny nadsyłania rękopisów: 1 lutego 1910 r. pod adresem „Tygodnika ilustrowanego“ w Warszawie lub księgarni Gebethnera i Ski w Krakowie.

Nazwisko autora winno być umieszczone w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej godłem i pseudonimem, które powinny być powtórzone na rękopisie.

— Kazimierz Króliński „Krzyżacy“, opowiadanie młodzieży, Stanisławów 1909. Skromna ta książeczka jest bardzo na czasie wobec zbliżającej się wielkiej rocznicy grunwaldzkiej i zasługuje na szerokie rozpowszechnienie między ludem.

Porucznik Hofrichter

Wyniki dotychczasowego śledztwa podaliśmy poprzednio aż do ostatniej chwili, a rzucają one bardzo wprawdzie silne i ugruntowane niektóremi poszlakami podejrzenie na porucznika Hofrichtera, nie są jednakże dosyć przekonujące, zwłaszcza, iż Hofrichter stanowczo przeczy, jakoby był winny. Osobą jego, zajmuje się obecnie żywo opinia publiczna. Porucznik Adolf Hofrichter, urodzony w r. 1880 w Reichenau pod Gablonz (Jablonec) jest synem eksportera szkła i uczęszczał do szkoły realnej w Pilźnie, następnie do szkoły kadeckiej w Pradze. Egzamin przedwstępny do szkoły wojennej złożył dobrze, egzamin wstępny bardzo dobrze i otrzymał wysoki numer porządkowy. Po ukończeniu szkoły wojennej otrzymał „bardzo dobry“ postęp z uwagą, że ma „bardzo dobre warunki do sztabu generalnego“. Mimo to został w bieżącym roku ze sztabu generalnego odesłany na powrót do pułku. Czy miał nadzieję powrócenia do sztabu, nie można osądzić, gdyż klasyfikacya szkoły wojennej jest tajemnicą.

Informacye o jego zdolnościach i charakterze są sprzeczne. I tak „Neue Freie Presse“ podaje wiadomość, że Hofrichter należał równie w szkole kadeckiej, jak poprzednio w szkole realnej w Pilźnie, do najzdolniejszych uczniów. Natomiast jeden z kolegów Hofrichtera ze szkoły wojennej oświadczył, że miał on zwyczajne, przeciętne zdolności i że piął się w górę tylko żelazną energią i pilnością. Był naówczas mało towarzyskim i dlatego może nazywano go karyerowiczem. Później, jako porucznik w Mostarze, był przez kolegów i wogóle przez tamtejsze towarzystwo lubiany dla swoich zalet towarzyskich. W późniejszym czasie miał być silnie zdenerwowany, prawdopodobnie skutkiem zawiedzionych nadziei w karyerze wojskowej. Wobec szeregowców był ostry. W śledztwie czynił z początku przynajmniej wrażenie jak najlepsze.

W dotychczasowych doniesieniach o śledztwie i jego wynikach znajduje się jedna sprzeczność, pochodząca widocznie z pomyłki, która jednakże dostała się, o ile stwierdziliśmy, do wszystkich dzienników wiedeńskich. Otóż porucznik Hofrichter wyjechał z Lincu do Wiednia, wedle wyników śledztwa w nocy z dnia 13 na 14 b m. i stanął w Wiedniu dnia 14 o godzinie 6 m. 30 rano. — Wtedy miał wysłać pocztą pudełka z trującemi pigułkami. Tymczasem służący pewnej firmy w Lincu zeznał wobec komisarza policyi dra Weinbergera, że „jakiś oficer“ kupował inkryminowane pudełka dnia 14 b. m. Służący pewnej drogueryi w Lincu zeznał, że równie w dniu 15 b. m. jakiś oficer chciał kupić kapsułki opłatkowe, ale ich nie otrzymał, gdyż zapas ich wyczerpał się.

Porucznik Hofrichter znajduje się już w Wiedniu i tam toczy się dalsze śledztwo. — Sfery prawnicze podają co do kary w podobnym wypadku następujące informacye: Wyrok na karę śmierci, albo na dożywotnie więzienie, może tylko wtedy nastąpić, jeżeli obwiniony się przyzna, albo jeżeli wina jego będzie stwierdzona przez świadków i to większością, bądź też udowodniona przez dwóch współwinnych. — Jeżeli przeciw obwinionemu przemawiają tylko poszlaki, może go sąd wojskowy skazać wyłącznie na karę więzienia.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń, 29 listopada.

Porucznik Hofrichter, na którego pada ciężkie podejrzenie, że posłał trujące pigułki oficerom sztabu generalnego, został wczoraj rano odstawiony do Wiednia. Porucznik Hofrichter został przewieziony z Lincu drugą klasą, pod eskortą, złożoną z kolegów jego pułku, a wyznaczoną przez komendanta pułku. Z dworca odwieziono go w Wiedniu do sądu garnizonowego, który go w ciągu wczorajszego dnia przesłuchał. Pałasz odebrano porucznikowi Hofrichterowi już poprzednio, na mocy wyniku narady, którą w Lincu pod przewodnictwem komendanta dywizyi odbyli oficerowie, należący do komisyi śledczej.

Wbrew wszelkim obciążającym go poszlakom, porucznik Hofrichter przeczy stanowczo, ażeby w jakikolwiek sposób brał udział w zamachu trucicielskim. Porucznik Hofrichter twierdzi, że padł ofiarą szczególniej nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Przyjazd Hofrichtera do Wiednia.

Wiedeń, 29 listopada.

Hofrichtera przewieziono do Wiednia pod osłoną eskorty wojskowej, w towarzystwie oficerów. W Lincu wsadzono go do osobnego wagonu. Po dwu stronach i naprzeciw Hofrichtera siedzieli oficerowie.

Wczoraj rano o godzinie 6 przybył Hofrichter do Wiednia, gdzie na dworcu czekał już specyalny powóz, przeznaczony dla przewiezienia go do więzienia garnizonowego.

Na tym samym dworcu oczekiwał następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand przybycia arcyks. Józefa Ferdynanda, który przyjechał tym samym pociągiem. Arcyks. Franciszek Ferdynand, spostrzegłszy eskortę i więźnia, cofnął się do salonu, chcąc uniknąć spotkania. Dopiero po wydaleniu się Hofrichtera z peronu, arcyks. Franciszek Ferdynand wyszedł powitać arcyks. Józefa Ferdynanda.

Hofrichter wszedł do powozu, koło niego usiedli oficerowie, w tym samym porządku, jak w wagonie.

Hofrichter w więzieniu.

Hofrichtera umieszczono w osobnej celi, przeznaczonej wyłącznie dla oficerów. Ze względu na obawę zamachu samobójczego ze strony Hofrichtera straże koło jego celi znacznie zwiększono. Hofrichter wszedłszy wczoraj rano do przeznaczonej celi, wygodnie umeblowanej, rzucił się odrazu na łóżko, jednak nie mógł spać, wstał więc i przez cały dzień chodził po pokoju.

O godz. 11 przed południem prosił o czarną kawę i papierosy, co mu też dano, odmówiono mu jednak atramentu i papieru. W południe przyniesiono mu obiad z pobliskiej restauracyi. Wszystkie potrawy, jakie przynoszą dla Hofrichtera, podlegają przedtem ścisłemu badaniu. Hofrichter jada jednak bardzo mało. Wczoraj po południu stał się posępnym i zachmurzonym, stracił pewność siebie i spokój.

W ręce sądu wojskowego.

Z dniem wczorajszym oddały władze cywilne dalsze śledztwo w ręce władz wojskowych. Wobec tego do wiadomości publicznej dostanie się teraz bardzo mało szczegółów z przebiegu śledztwa. Przez oddanie śledztwa władzom wojskowym, dozna ono znacznej zwłoki z powodu przestarzałych przepisów, obowiązujących sąd wojskowy.

Według tych przepisów, ma się odbyć najpierw ogólne przesłuchanie, potem dopiero przesłuchanie szczegółowe z zawezwaniem wszystkich świadków. Z tego powodu śledztwo może być ukończone dopiero w lutym.

Władze zamierzają także zbadać stan umysłowy porucznika Hofrichtera.

Dziś w nocy, jak donoszą z więzienia, Hofrichter spał bardzo mało. Po śniadaniu zbadał go lekarz.

O godzinie 9 rano zawezwano Hofrichtera na przesłuchanie, które dotąd jeszcze trwa.

Nowe poszlaki.

W policyi zgłosił się wczoraj pewien kupiec, który zeznał, że Hofrichter kupił u niego papier hektograficzny tego samego rozmiaru, jaki miały prospekty reklamowe, dołączone do pigułek. Papieru tego w mieszkaniu Hofrichtera nie znaleziono; Hofrichter twierdzi, że go spalił, nie wiedząc, co ma z nim robić.

Pogłoski i zaprzeczenia.

Wczoraj przez cały dzień obiegały po mieście **pogłoski o samobójstwie Hofrichtera.** Pogłoski te jednak nie sprawdziły się. Rodzina Hofrichtera czyni usilne starania, aby go uniewinnić. Twierdzą także, że Hofrichter nie czynił żadnej tajemnicy ze swego urlopu i podróży do Wiednia.

Zaprzeczają także, jakoby w mieszkaniu Hofrichtera znaleziono aparat hektograficzny lub cyankali. Co się zaś tyczy znalezionych pudełek, to Hofrichter twierdzi, że pudełka te zrobił sam na życzenie żony, która go o to prosiła, chcąc w nich chować igły i szpilki.

Wiedeń, 29 listopada.

Biuro koresp. donosi:

Porucznik Hofrichter znajduje się od wczoraj w areszcie garnizonowym. Śledztwo wykazało, że z początkiem listopada Hofrichter zakupił maszynę szapirografową, tego samego formatu, jaki miał prospekt dołączony do pigułek. Tej maszyny jednakże nie znaleziono w pomieszkaniu Hofrichtera, a on twierdzi, że spalił ją, ponieważ nie mógł jej zużytkować.

Cyankali.

Jak się okazuje, wiadomość o znalezieniu szapirografu w mieszkaniu Hofrichtera, nie potwierdza się. Nie znaleziono też sinku potasu (cyankali).

Towarzystwo fotografów-amatorów ogłasza w dziennikach, że nieprawdą jest, jakoby fotografowie posługiwali się przy swoich pracach sinkiem potasu, lub wogóle jakąś substancyą, zawierającą truciznę.

Stan umysłowy więźnia.

Władze wojskowe zamierzają zwrócić się do medycznego fakultetu wiedeńskiego, o wydanie orzeczenia co do stanu umysłowego Hofrichtera. Gdyby fakultet orzekł, że Hofrichter, w chwili popełnienia zbrodni, był niepoczytalnym, nie będzie on postawiony przed sąd wojenny, **lecz oddany będzie do szpitala obłąkanych.**

Zamach na generała.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 29 listopapa.)

Paryż. Pewien Algerczyk dał kilka strzałów rewolwerowych do generała Veraud, komendanta departamentu Sekwany i ciężko go zranił. Sprawcę uwięziono. Zamach był prawdopodobnie skierowany na ministra wojny, który jest do Verauda podobny.

Sprawca zamachu.

Paryż. Sprawca zamachu na generała Verauda nazywa się Robin Endelsi i pochodzi z Algieru. Był on pierwej sekretarzem biura arabskiego „Bussaada“ i twierdzi, że dlatego został wydalony, ponieważ doniósł o malwersacyach, popełnionych przez oficerów. Około 200 oficerów kazało wykonać roboty drogowe żołnierzom, zamiast przez zwykłych robotników. Pieniądze, przeznaczone dla robotników, oficerowie zabierali dla siebie. Zawiadomił o tem pisemnie prezydenta ministrów, lecz pismo to pozostało bez odpowiedzi.

Ujęcie mordercy.

Paryż. Ulica Castiglione, na której wykonano zamach, była wczoraj zapełniona publicznością i policyą, ponieważ prezydent republiki miał tamtędy przejechać dla złożenia wizyty królowi portugalskiemu w hotelu Bristol. Z powodu tego w pierwszej chwili myślano, że chodzi o zamach, skierowany na króla Manuela.

Rany generała Verauda są dość ciężkie, choć nie są niebezpieczne. Sprawcę, który usiłował uciec, ujęła policya. Publiczność rzuciła się na niego, bito go laskami i wołano: „Utopić mordercę“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 29 listopada.

Nominacye biskupów.

Petersburg. Ks. prałat Kluczyński został mianowany metropolitą-arcybiskupem mohylewskim; ksiądz Kakowski, regens seminaryum warszawskiego — biskupem kieleckim; ksiądz Ryx, dotychczasowy administrator dyecezyi sandomierskiej — biskupem sandomierskim; ksiądz Maculewicz — sufraganem żmudzkim i ksiądz Łosiński, rektor seminaryum w Petersburgu — biskupem sufraganem dyecezyi łucko-żytomierskiej.

Czech o sytuacyi.

Praga. „Deń“ ogłasza artykuł, pochodzący — jak przypuszczają — od posła Kramarza. — W artykule tym zajmuje się autor taktyką Unii słowiańskiej w najbliższym czasie. Autor artykułu wywodzi:

Nie jest tajemnicą, że my zajmujemy stanowisko radykalniejsze, które byłoby najlepsze; — ale nie możemy stanąć w sprzeczności z większością Unii słowiańskiej, aby nie stracić ważnych korzyści, a zwłaszcza pozyskania Polaków dla naszego celu, którym jest obalenie systemu rządowego. Chodzi głównie o to, aby obecny gabinet, który już z powodu samego składu jest prowokacyą Słowian — został usunięty.

Odszukanie głośnego defraudanta.

Budapeszt. Jak donoszą z Chicago, natrafiono tam na ślad głośnego przed dziewięciu laty defraudanta Keskemety'ego, który zdefraudował wtedy 700.000 koron z jednego z banków. Uciekł on wówczas z temi pieniądzmi z Budapesztu i wszelki ślad jego zaginął.

Keskemety mieszka w Chicago i jest właścicielem fabryki zabawek.

Otwarcie parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt. Król otworzył wczoraj parlament mową tronową, w której wspomina o dobrych stosunkach Rumunii z wszystkiemi zagranicznemi państwami i o działalności Rumunii, która ją uczyniła potężnym czynnikiem w Europie. Rumunia popierała wszystkie usiłowania około wzmocnienia pokoju. Dalej wspomina mowa tronowa o wizytach w Rumunii następców tronu austryackiego i niemieckiego, co jest nowym dowodem łączącej te państwa przyjaźni.

Nowy generał-gubernator Finlandyi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) W miejsce Beckmana został generał-gubernatorem Finlandyi jego dotychczasowy pomocnik Seyne, który równocześnie został zamianowany generał-lejtnantem.

Walka z lordami.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że parlament będzie rozwiązany 8 stycznia, a nowe wybory odbędą się 15 lutego.

Steinheilowa w Londynie.

Londyn. Przybyła tu Steinheilowa; przez długi czas nie mogła znaleść mieszkania, ponieważ żaden hotel nie chciał jej przyjąć. Steinheilowa sprzedała swoje pamiętniki redakcyi „Daily Mail“ za 25.000 franków.

Król portugalski w Paryżu.

Paryż. Król Manuel i prezydent Fallières złożyli sobie wizyty.

Koniec wojny w Maroku.

Melilla. Przewódcy szczepów Benibu i Benisidel, poddali się generałowi Marinie i oświadczyli gotowość utworzenia armii dla podbicia innych.

Nie pojedzie.

Belgrad. Ze strony urzędowej serbskiej zaprzeczają doniesieniom dzienników zagranicznych o zamierzonej podróży króla Piotra zagranicę.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 29 listopada.

Nabożeństwo. Dzisiaj, jako w drugą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego, odprawionem zostało o godzinie 11 przed południem w kościele N. P. Maryi, nabożeństwo za spokój duszy poety. W nabożeństwie odprawionem przez ks. kanonika Piksę, wzięła udział rodzina ś. p. Wyspiańskiego, profesorowie Akademii sztuk pięknych, liczni przedstawiciele świata literatury i sztuki, oraz publiczność. Podczas nabożeństwa śpiewał chór akademicki pod batutą p. Bolesława Walowskiego.

Z Akademii sztuk pięknych. Zgodnie z uchwałami sobotniego wiecu, uczniowie Akademii sztuk pięknych w Krakowie powrócili dzisiaj do swych zajęć. Wykłady w Akademii zostały przywrócone we wszystkich oddziałach, jak również kurs rysunków wieczornych.

Z sali sądowej. Dwadzieścia lat licząca służąca Józefa Buczkówna, z Brzozowa, stanęła dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie, oskarżona o zbrodnię kradzieży. Buczkówna, jak jej zarzuca akt oskarżenia, miała ukraść we Lwowie w lipcu b. r., na szkodę Mikołaja Kluga dwa pierścionki złote, wartości 110 koron, dnia 30 września we Lwowie ukradła p. Helenie Zalewskiej złoty zegarek, w październiku b. r. w Krakowie zaś, Buczkówna służąc w kilku domach, popełniła liczne kradzieże na szkodę swych chlebodawczyń, przeważnie biorąc garderobę. Buczkówna nie była przedtem nigdy karaną, ponieważ jednak szkoda popełniona przez nią przenosi 600 koron, stanęła przed sądem przysięgłych.

Na dzisiejszej rozprawie, Buczkówna przyznała się do niektórych kradzieży. Rozprawie przewodniczył radca sądu dr Trzaskowski, oskarżał prokurator dr Ajdukiewicz, bronił adwokat dr Pawłowicz.

Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał obwinioną Józefę Buczkównę na trzy miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Ujęcie bojowca. Z Warszawy donoszą: Onegdaj w Kole pod Warszawą aresztowano od dawna poszukiwanego Władysława Tomasza Maciszewskiego, skazanego przed dwoma laty na śmierć przez powieszenie przez warszawski sąd wojenno-okręgowy i zbiegłego przed wykonaniem wyroku. — Maciszewski oskarżony był o zabójstwo strażnika Królaka i kozaka Salikowa na Woli w roku 1906, o zamach na żandarma w urzędzie gminy Pruszków na początku roku bieżącego i o dokonanie całego szeregu napadów w charakterze przywódcy bandy, która operowała w ciągu dwóch lat pod Warszawą, i naczelnika bojówki polskiej partyi socyalistycznej. Maciszewski w ostatnich czasach po ucieczce przed wyrokiem śmierci ukrywał się we wsi Solince, w gminie Pruszków, gdzie go wyśledzono. W obawie aresztowania uciekł do wsi Koło, tu jednak pościg go doścignął. Aresztowanego pod konwojem przewieziono do więzienia śledczego.

Zderzenie pociągów. Z Aradu telegrafują. Ubiegłej nocy zderzył się koło stacyi Nagy Lapos pociąg ciężarowy zdążający z Aradu do Budapesztu, ze stojącym na torze pociągiem ciężarowym. Przy zderzeniu uległo rozbiciu dwanaście wagonów pociągu ciężarowego, stojącego na stacyi, w których znajdował się transport bydła. Zginął poganiacz bydła a siedm osób odniosło ciężkie zranienia. Szkoda w materyale jest znaczna. Wdrożone surowe śledztwo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim P. T. Urzędnikom c. k. Urzędu podatkowego, polskiemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“, Cechowi kościelnemu, Obywatelstwu i Chórowi śpiewackiemu w Sokołowie ad Rzeszów, za liczne dowody prawdziwego współczucia, okazanego nam w tak piękny i wymowny sposób, w chwili ciężkiej straty, jaką ponieśliśmy przez śmierć ś. p. Tytusa Siegmunda, a zwłaszcza WPanu Wałędze, c. k. Poborcy podatkowemu, i WPanu Ludwikowi Jabłońskiemu, c. k. Oficyantowi podatkowemu za więcej aniżeli koleżeńskie zajęcie się pogrzebem i oddanie ostatniej posługi naszemu ukochanemu zmarłemu przejęci prawdziwą i głęboką wdzięcznością, składamy na tej drodze nasze najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać!“ **Rodzina.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 listopada. (Giełda południowa.)

Marki 117·81. Renta majowa 95·15. Renta koronowa węgierska 92·50. Akcye austr. zakł. kred. 670·50. Akcye węg. zakł. kred. 778·50. Akcye Anglobanku 313·—. Akcye Unionbanku 581·50. Akcye Bankvereinu 540·50. Akcye Länderbanku 497·—. Akcye kolei państwowych 748·—. Lombardy 125·50. Akcye fabryki broni 688·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 781·75. Rima-Muranyi 659·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 221·75. Ruble 254·75.

Usposobienie: silne.

Berlin, 29 listopada. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 210·40. Tow dyskontowe 197·75.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 29 listopada. Pszenica na kwiecień od 13·90 do 13·91; żyto na kwiecień 11·71 do 11·72; owies na kwiecień 10·07 do 10·08; kukurydza na maj 7·54 do 7·55; rzepak na sierpień 6·69 do 6·70; pszenica na październik 13·40 do 13·50.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; zimno.



7255 5 10

Koncypient rutynowany, katolik, z prawem substytucyi, mogący samodzielnie prowadzić kancelaryę, poszukuje natychmiast posady. Zgłoszenia pod **„Obrońca“** poste rest. **Lwów,** za okaz. kwitu inserat. 7745

Do wynajęcia

od 1 kwietnia 1910 **dwa lokale** nadające się na **sklepy** lub **biura** w nowej kamienicy przy ulicy Szpitalnej, naprzeciw teatru miejskiego. Wiadomość w hotelu Pollera (u portyera). 7712 1 10

Panna z 2-letnią praktyką biurową, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod **A. 20** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inserat. 7739 1 2

Pierwszorzędny Chrześcijański Handel Ryb
istniejący już od lat kilkudziesięciu pod firmą
Erazm Broczkowski
w Krakowie
przy ulicy Rybaki L. 2 pod Wawelem,
Filia: Plac Szczepański,
poleca: Ryby wszelkiego gatunku tj. Łososie, Szczupaki, Sandacze żywe i bite, Liny, Karpie ślązkie, Sumy i t. p. po możebnych cenach. Także ryby morskie w różnych gatunkach.
Również na zamówienie wysyła tak na prowincyę, jak zagranicę w każdym czasie. Sprzedaż odbywa się codzień na Rybakach, w Filii w dnie postne. 7718 1 3

Sterylizator do mleka

mało używany, tanio do sprzedania. Tamże różne naczynia, flaszki, koszyczki i inne. Wiadomość u portyera, św. Jana 15. 7735 1 3

Wszechświatowy Instytut Obcych Języków
dla Pań i Panów
The Berlitz School
Kraków, ulica Floryańska 25.

podaje do wiadomości, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można w każdym czasie, w miesiącu listopadzie b. r. **co tydzień** rozpoczynają się nowe **zbiorowe kursa** języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego.

Nadto dnia 1 grudnia b. r. rozpoczną się dalsze **zbiorowe wieczorne lekcye jęz. francuskiego, niemieckiego i angielskiego** za opłatą **zniżoną,** która wynosić będzie 16 K za kurs czteromiesięczny. 7570 7 0

Pomocnik

z działu towarów łokciowych, młody, rzutny, z dobremi świadectwami, katolik, znajdzie stałą posadę. **Jerzy Weiss w Nowym Sączu.** 7725 1 2

WIKTOR BARABASZ
skład fortepianów, pianin i harmonium,
poleca 5361 262 0
najlepsze instrumenta firm krajowych.
Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Całkowite urządzenie sklepowe

w dobrym stanie do sprzedania. — Wiedomość: J. Kempler, ulica Floryańska 23. 7703 2 5

Mięso!

Wysyłam co dzień świeżą, bardzo piękną cielęcinę i wołowinę w 5 kg. koszykach za 4 K; gęsi po 6 K; gęsi tuczone po K 7·50 — za zaliczką **Wilhelm Sass, Podwołoczyska 11.** 7722 1 3

Zawsze wyborna . . . .
. Herbata z Rączką .
. . . . z magazynu
. . . Juliusza Grossego . . .
w Krakowie. . . . .
6495 8 0 **Wszędzie do nabycia.**

W jaki sposób mogę przyjemnie,

a zarazem pożytecznie spędzić

długie zimowe wieczory???????

Ucz się obcych języków w Instytucie Berlitza. **Kraków, Floryańska 25.**
6574 6 0

Suknie się nie mną

aparat do damskich 1·20 kor. — do męskich 6 kor. — niklowy 9 kor. — Wysyła: Dom „PRIMA“ Kraków, ulica Gołębia 16. 7166 3 3

Potrzebna Dama z kapitałem 10.000 kor. do fabryki chemicznej. Gwarantujemy 1000 kor. rocznej pensyi i 10% od czystego zysku. Dozór osobisty wymagany, fachowych wiadomości nie trzeba. — Kraków, fach pocztowy Nr 149. 7332 10 10



Kanarki harceńskie

wyborne śpiewaki, przez krótki czas do sprzedania. **Plac Matejki 4.**
7676 2 3 **Sondermann z Harcu.**

Miód kuracyjny

(specyalność węgierska), z kwiatów akacyi, wysyła w 5 kg. puszkach, opłatnie za K 7 **Dr Bajor,** pszczelarz **w Galgahéviz** (Węgry).
7110 18 25

Za darmo

wyszlemy śliczny i cenny prezent każdej pani z prowincyi, która sprzeda znajomym 30 nie ulegających psuciu przez kilka miesięcy i niezbędnych w każdem gospodarstwie, patent. zapalaczy do węgla lub drzewa w cenie 50 hal. sztuka. Chętne panie zechcą adresować: Kraków, fach pocztowy Nr 149. 6904 15 20

Obszerny lokal frontowy

z przyległą salą do wynajęcia od 1-go stycznia 1910.
Wiadomość: J. Kempler, Kraków, Floryańska 23. 7704 2 5

Do sprzedania

kaseta srebra prawdz. na 12 osób, 2 sznurki pereł „Orleanki“. **M. Brenner, Mikołajska 8, I p.** 5611 52 90

KALOSZE

prawdziwe petersburskie
męskie para 6 koron - - - - -
- - - - damskie para 4 korony
poleca 6613 12 0
TEOFIL BĘKNER
Kraków, Długa 4.

Dla siostry

mającej lat 27, przystojnej, posag 8000 koron, poszukuję męża na odpowiedniem stanowisku. Anonimy do kosza. **J. Z.** poste restante **Kraków.** 7604 5 5

Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek papierosowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania bižuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 2785 81 0

Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS“
(Dra M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Frank. 600.000
już dnia
1 grudnia 1909 r.
do wygrania przez kupno
Tureckiego 400 fr. losu.
6 ciągnień rocznie 6
Najmniejsza wygrana już 240 fr.
Każdy los zostaje wyciągnięty.
Oryginalne losy po dziennym kursie lub tylko na
38 rat miesięcz. po K **7·—.**
Natychmiastowe wyłączne prawo gry. 7563 5 5
Listy ciągnień za darmo.
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Róg Gonzagagasse

„Podróżnik polski“
Przewodnik po Europie.

Wydanie drugie, przejrzane i uzupełnione przez Akademicki klub turystyczny we Lwowie. Str. 537 z planami miast, w oprawie kor. 7. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.**
6815 6 6

WINA
węgierskie, austryackie i wszelkie zagraniczne
7705 1 10 polecają
A. Gralewski i Spółka
Kraków, Bracka 11.

XXV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
członków
Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się **dnia 11 grudnia b. r.** w sali Rady powiatowej w Krakowie (ul. Pijarska 1) o godzinie 5 po południu z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego nadzw. Walnego Zebrania członków.
2) Zmiana całego statutu organizacyjnego oraz firmy Stowarzyszenia na „Syndykat rolniczy w Krakowie“.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1908/9.
5) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rocznem i wniosek o udzielenie absolutoryum.
5) Wnioski Rady nadzorczej o rozdziale czystego zysku za rok 1908/9.

Kraków, dnia 15 listopada 1909.

Prezes Rady nadzorczej
7742 1 2 **Dr N. Cybulski.**

Artystyczne **Stylowe**
Ceny najniższe.
Nowo otwarty
Magazyn Jubilerski
Antoniego J. Neuberga
Kraków, ul. Floryańska 2
poleca:
Najgustowniejsze wyroby jubilerskie
Zegarki z pierwszorzędnych fabryk
Piękne wyroby srebrne
Skład fabryczny sreber „Chińskich“ 7733 2 4
Stosowne podarki na Gwiazdkę.
Wykwintne **wykonanie**

KONIAK
J. & F. MARTELL
Rok zał. 1715. **Rok zał. 1715.**

★
★ ★
★ ★ ★
V. O.



V. S. O.
V. S. O. P.
V. V. S. O. P.
Extra.

Dom J. & F. Martell ręczy, że jego wyroby są czystemi destylatami winnemi z win okręgu Cognac w Charente.
Generalni zastępcy na Austro-Węgry:
HENRYK & B. MAYER, WIEDEŃ, I,
Krugerstrasse 14. Telefon 6182. 1375 9 12

Sanki

jako włóczki do bryczki lub powoziku, prawie nieużywane, również półszorki na parę koni, używane do sprzedania. Wiadomość: Starowiślna 10, I piętro. 7579 5 5

Parowa piekarnia
Kulki w Przerowie

poszukuje zastępcy dla Krakowa, względnie Galicyi, do sprzedaży morawskiego chleba żytniego. 7624 4 4

Już czas

z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia zamówić sobie mój obficie ilustrowany główny katalog z 3000 odbitek przedmiotów użytkowych i na podarki okolicznościowe wszelkiego rodzaju, za darmo, opłacony C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, w Brüx Nr. 325** (Czechy). 5799 11 13

Świetny byt. — Uczymy darmo pończosznictwa kupujących maszyny. Zwierzyniec, Mickiewicza l. 19. — „B. Syrena“. Tamża tania sprzedaż wyrobów. 7479 5 20

Do sprzedania

fortepian Schweighofera palisandrowy. Ul. Czysta l. 1, II p., pierwsze drzwi na prawo od schodów. Oglądać można od 3—5 pop. 7662 3 5

RYDZE

znakomite marynowane . .	od K 5 do K 6·—
kiszone	od K 4 do K 4·50
kompot brusznicowy bez pestek	K 6·20
powidła śliwkowe, bez pestek, słodkie	K 4·40
miód górski (huculski) patoka I-szego rzędu	K 7·—
jabłka słodowe	K 3·20
gruszki zimowe	K 3·—

Ceny rozumieją się za 5-cio kg. posyłki z opłatą poczty tam. **Grzybki** suszone, prawdziwe karpackie od K 6·50 do K 7·50 za 1 kg. loco tu wysyła za pobraniem Dom wysyłkowy produktów krajowych **Kellner,** Kosów, rynek obok Kołomyi. 7656 2 5

FRYZYERKA
czesze Panie na bale, zabawy, wieczorki, koncerty.
Udziela lekcyj czesania
uskutecznia również
„MANICURE“
O. Czaczka
Jagiellońska 5, II p. (obok St. Teatru).

Prawdziwy miód pszczelny

(patokę), wysyła w 5 kg. blaszankach po 7 K, jak również **miód do picia** (dwójniak) za 5 kg. gąsior po 7 K opłatnie do każdej miejscowości Zarząd dóbr i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.
7435 11 30

Pożyczki

jako kredyt osobisty załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów, w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, emerytów, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. Wyjaśnień w sprawie ubezpieczenia na życie udziela **Reprezentacya Beamten-Vereinu** we Lwowie, Kopernika 28. 7170 12 14

Niezwykła sposobność!
nabycia 7570 2 0
MYDEŁ TOALETOWYCH
o silnych różnych zapachach
1 kilo 2 korony
do nabycia tylko u firmy
Reim i Ska, Kraków
Rynek 37.

Stały dochód
zapewnia
młyn mielący 360 kg. razówki na godzinę
z motorem benzynowym 3 HP.
Cena 1975 koron.
Kompletne młocarnie, młynki, siekacze, parniki, pługi, brony, siewniki i t. p.
sprzedaje i dostarcza na dogodnych warunkach
firma 7664 4 20
Kornel Komornicki
Kraków, ul. Dunajewskiego l. 9 (Hotel Krakowski)

Z powodu wysprzedaży!
herbaty — koniaki — rumy — wina
— — ze znacznym opustem — —
J. KEMPLER
Kraków, Floryańska 23.
7702 2 5

Zawiadomienie.
Nowo otwarty
Hotel „Austria“

obok dworca kolejowego w Krakowie przy wylocie **ul. Pawiej 6,** poleca elegancko urządzone pokoje od 2 koron wzwyż, jako też Kawiarnię. O każdej porze gorące potrawy na świeżem maśle przyrządzane. Z Szacunkiem
7620 4 8 **Zarząd Hotelu.**

L. 3806. 7657 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **rachmistrza** Wydziału powiatowego z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem aktywalnym w kwocie 300 koron i prawem do 5 czteroleci w wysokości po 10% płacy.

WARUNKI:

1) Ukończone gimnazyum;
2) złożony z dobrym skutkiem egzamin z rachunkowości państwowej;
3) conajmniej dwuletnia praktyka w dziale rachunkowości w Wydziale powiatowym, w Wydziale krajowym, c. k. Namiestnictwie lub c. k. Dyrekcyi Skarbu;
4) dokładna znajomość języków krajowych w słowie i piśmie;
5) nieprzekroczony 40-ty rok życia.

Nadanie posady jest prowizoryczne. Stałe nadanie posady (stabilizacya) nastąpić może dopiero po 2 letniej zadawalniającej służbie i dobrej aplikacyi.

Objęcie posady nastąpić ma 1-go stycznia 1910 r.

Emerytura zapewniona statutem emerytalnym z dnia 24 kwietnia 1906 r.

Podanie zaopatrzone w opis życia z podaniem rodzaju dotychczasowej praktyki, potwierdzone przez przełożoną władzę ubiegającego się, i w dokumenty, stwierdzające powyżej podaną kwalifikacyę, należy wnosić do Wydziału powiatowego w Stryju w terminie **do 12 grudnia 1909 r.**

Stryj, dnia 20 listopada 1909 r.
Z Wydziału powiatowego.
Prezes:
Onyszkiewicz m. p.

Aspirant farmacyi

w II lub III roku, katolik, dobrze polecony, lub słuchacz farmacyi, chcący przerwać studya, znajdzie zaraz posadę w aptece, w Rudniku nad Sanem.
7724 1 3

Urzędnik bankowy

z 10-letnią praktyką poszukuje posady w instytucyi finansowej. Zgłoszenia **„Stanisław“** poste restante **Jarosław.**
7721

Biegły korespondent niem.-angiel.

z dłuższą praktyką poszukuje zajęcia. **Anglik** poste restante **Kraków.** 7740 1 3

Wózek ręczny, kryty, na resorach, prawie nowy, tanio do sprzedania. Wiadomość u portyera, św. Jana 15.
7736 1 3

Sklep

zaraz do wynajęcia. Ulica Wolska 38.
7731 1 3

Wachmistrz żandarmeryi

z praktyką urzędniczą, majętny, przystojny, wdowiec, 37 lat, z 6-letnim synkiem, poślubi pannę bardzo przystojną, niewymagającą, posażną. Krawczyni Niemka lub Polka mówiąca po niemiecku ma pierwszeństwo. Fotografia pożądana. Żarty wykluczone, **„Wierność 1“** poste restante **Kraków.** 7714

Milionowy patent

artykułu codziennej potrzeby za bezcen do sprzedania chrześcijaninowi. Kraków, fach pocztowy Nr 149. 7750 1 10

L. 1911. 7726 1 3

Konkurs.

Magistrat m. Skawiny ogłasza konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 1200 kor. Posada zaraz do objęcia.

Skawina, dnia 25. listopada 1909.
Burmistrz
Ludwikowski w. r.

Miód

pszczelny patokę, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyła w 5-cio kilowych blaszankach franco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 6 kor. 80 h. **Jan Barnaś, Szepesófalu** Węgry. 7109 19 29

Do sprzedania (tanio) Fortepian dobry firmy Marschala, ucznia Besendorfera, biuro, fotel i biblioteka mah., sekretarki ant., **garnitury salonowe,** jadalnie i sypialnie nowe i używ., obrazy Matejki, Kossaka, Kotowskiego, Stasiaka, dywany perskie, angielskie, lustra i t. p. w kom. Zakładzie Sprzedaży i kupna Maryi Telesznickiej, ulica św. Jana l. 2, I p. 7690 2 3

Magister farmacyi

poszukuje zastępstwa lub posady zaraz. Wiadomość: Apteka, Leżajsk. 7700 2 3

„RIGO“
przeciw nagniotkom!

Pasta ta, wykonana **według recepty Laboratoryum chemicznego Dra Bolesława Brobnera w Krakowie,** usuwa bez boleści najzastarzalsze nagniotki po jednorazowem przyłożeniu **za 4 dni.** — **W razie nieodniesienia skutku płacę 100 K.** Pudełko (do usunięcia 8 nagniotków), za 1 K. — **Wszędzie do nabycia.**
Na prowincyę wysyła się za zaliczką pudełko 1 K 60 h, 2 **pudełka** 2 K 60 h.
Skład główny 6305 13 25
KRAKÓW — ulica Krakowska l. 1.
Przed naśladownictwem ostrzega się.

DUBELTÓWKI LANCASTRA



Nr 191 dubeltówka Lancastra, doskonale ostrzelana, z zamkiem Scotta z brunirowanemi stalowemi lufami, z 1 odskakującym zamkiem, z kolbą z bokami i pistoletową rączką, garnitur grawirowany z zasuwkowem przedniem zamknięciem szynowem. Kaliber 16. 75 K. Nr 168 dubeltówki Lancastra ze stalowemi lufami, z odskakującym zamkiem wstecz, z autom. łożyskiem, kal. 16 K 55. Największy wybór strzelb myśliwskich można znaleść w naszym głównym katalogu, który na żądanie wysyła się każdemu za darmo, opłacony. Wysyła za zaliczką **Hanns Konrad,** c. i k. nadworny dostawca **Brüx Nr 337 (Czechy).**
5811 7 8

Losy tureckie
Ciągnienie już 1 grudnia 1909.
6 Ciągnień na rok! 6
Główna wygrana franków
600.000
złotem bez potrącenia.
Los gotówką około 230 K lub na
38 rat miesięcznych po 7 K.
na podstawie dzisiejszego kursu.
Każdy los zostaje wyciągnięty. Natychmiastowe wyłączne prawo gry na potwierdzenie nabycia już po złożeniu pierwszej raty. — Zamówienia przekazem.
Wiedeński DOM WYMIANY Robert REITLER,
Wiedeń, IV., Hauptstrasse 20 A. 7550 5 6

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.